

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zhr. 16.—
kwartalnie „ 4.—
miesięcznie „ 1.35
Za odosłaniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie zhr. 20.—
kwartalnie „ 5.—
miesięcznie „ 1.70
Za granicą:
miesięcznie zhr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielnik 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upelnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Każda zmiana adre-
su 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B,
l. 43, I piętro.

ZALOZYCIEL: JÓZEF BOGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 77.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżaniu się nowego kwartału prosimy o wczesne odnawianie przedpłaty, a to aby umożliwić punktualną wysyłkę dziennika i uregulować nakład, co przy opóźnianiu przedpłaty jest bardzo utrudnione i naraża wydawnictwo na znaczne straty.

W Krakowie:
Do końca roku zhr. 8 —
Do końca września „ 4 —
Na lipiec 1.35

Na prowincji:
Do końca roku zhr. 10 —
Do końca września „ 5 —
Na lipiec 1.70

Za granicą:

Do końca roku zhr. 12.—
Do końca września „ 6.—
Na lipiec „ 2.—

Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowymi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Nasza Administracja wysyła opłatnie za 35 ct. Smolarza poemat wesoły w dziesięciu pieśniach pod tytułem „Jacenty Replika“.

Urzędowe przeinaczenia.

Jeszcze raz przychodzi nam zabrać głos w sprawie dyktatury przewrotu. Po sławnym komunikacie dyrektora krakowskiej policji, pojawił się nareszcie komunikat zredagowany trochę mniej śmiesznie, ale za to i mniej szczerze. Urzędowa *Gazeta Lwowska*, pod formą listu z Krakowa, polemizującego z dziennikami krakowskimi, ogłasza co następuje:

„We środę dnia 16 b. m. teatr imienia Moniuszki, pod kierownictwem p. Beckiego bawiący w Krakowie, wystawił w Parku krakowskim sztukę Smolarza p. t.: „Kusicieli ludu“, w której autor stworzył postać agitatora socjalno-demokratycznego, działającego wśród ludu wiejskiego. Partja socjalno-demokratyczna uczuła się dotkniętą rysunkiem tej postaci, nakłaniającej lud do zbrodniczych czynów i na środowem przedstawieniu sztuki dopuściła się przeciwko niej demonstracji, łącznie z pewną częścią izraelitów.

„Demonstracje te ocenione zostały przez dzienniki krakowskie i po za Krakowem wychodzące w ten sposób, że stanęły one na własnym partyjnym (!) stanowisku. Niektóre zaś zrobiły zarzut władzom, iż nie spełniły swego zadania i dopuściły do demonstracji, a następnie do zerwania przedstawienia. Wyraziły też owe dzienniki przekonanie, że przedstawienie pomimo demonstracji powinno było doprowadzone być do końca.

„Zarzuty te byłyby zupełnie słuszne, gdyby były prawdziwe. Z ubolewaniem wszakże zaznaczyć przychodzi, że owe dzienniki nie zbadały dokładnie bezpośredniej przyczyny zerwania przedstawienia, zanim wystąpiły z zarzutami przeciwko władzom. Zbadawszy rzecz dokładnie, byłyby się przekonały, że w czasie demonstracji pełniący służbę w teatrze koncepista policyjny, p. Wolaniecki, zwrócił się do dyrektora teatru, p. Reckiego, i oświadczył mu, ażeby zarządził dłuższą cokolwiek, półgodzinną lub 20-minutową pauzę, a władza tymczasem zapewni spokój w teatrze i przedstawienie do końca prowadzonym będzie. (!) Mimo tego (!) p. Recki przerwał przedstawienie.

„Przy najbardziej sprężystych i przewidujących władzach, zbiegowiska, demonstracje, gwałty publiczne nie były i nie są wykluczone.

„Władze w Krakowie gotowe były spełnić nieunikniony acz smutny obowiązek, stłumić demonstracje doraźnie i zapewnić doprowadzenie przedstawienia do końca. Stojąc wszakże na stanowisku ogólnego interesu społeczeństwa, a nie partyjnych namiętności (!) zastanowił się należy, jakie następstwa sprowadzić mogło stłumienie demonstracji siłą fizyczną. Byłoby ubolewania godnym i najcięższe zarzuty spadłyby na władze, gdyby przy takim tłumieniu demonstracji przyszło — nie z

winy władz (?) — do rozlewu krwi demonstrujących, do obrażeń jakichkolwiek w zamieszaniu spokojnej publiczności.

„I tak samo ma się rzecz i z demonstracjami w teatrze p. Reckiego. Władze sądziły, że do demonstracji nie przyjdzie (!) nie mogły zaś z góry zarządzać środków i gromadzić sił policyjnych czy wojskowych (!) w takim bowiem razie spadłyby na nie niezawodnie silny i bezpośredni zarzut, że wystąpieniem swoim wywołały i spotęgowały (?) demonstracje, które inaczej nie byłyby do skutku przyszły. Taki zarzut zrobiłyby im niezawodnie te same dzienniki, które ubolewać (!!!) się zdają nad tem, iż nie przyszło do starć między władzami a znacznym zastępem demonstrujących.

„Jeżeli władze nie były zmuszone do obliczyć się niedającego w skutkach wystąpienia z powodu zawieszenia przedstawienia przez p. Beckiego (!) to dziennikarstwo na władze te oburza się przede wszystkim nie powinno, gwałtu zaś p. Reckiemu zadawać one nie mogły i zmuszać go do dokończenia przedstawienia (!!!).

„W każdym razie stwierdzić musimy jeszcze z naciskiem, że jak niesłusznym jest zarzut dzienników, że władze dopuściły do zerwania przedstawienia, tak jednostronne są konkluzje, wyrowadzone z tego błędnego założenia, mianowicie konkluzje o bezkarności (?) demonstracji w teatrze. Władze weszły na wskazaną drogę zadosyćuczynienia publicznego i na podstawie prawa wystąpiły przeciw sprawcom demonstracji. Spełniły swój w tej mierze obowiązek i dalszy wymiar sprawiedliwości, względnie kary, znajduje się w ręku władz sądowych.

„Dalsze przedstawienie „Kusicieli ludu“ zapowiedziane było na wtorek. Odwołała je wszakże Dyrekcja (!) na życzenie (!) autora (!); a listy z takim życzeniem wyrażnem autora przedłożone (!?) też zostały władzy, która nie mogła (!) postąpić wbrew jego życzeniu“.

Powyższe usprawiedliwienie się byłoby może zupełnie słuszne... gdyby było prawdziwe. Z ubolewaniem wszakże zaznaczyć przychodzi, że Wysoka Red. *Gaz. lwowskiej* nie zbadała dokładnie bezpośredniej przyczyny zerwania przedstawienia, zanim wystąpiła z polemiką przeciwko dziennikom. Zbadawszy rzecz dokładnie, byłaby się przekonała, że:

1) Cały Kraków na kilka dni przed przedstawieniem „Kusicieli ludu“ wiedział, że żydzi i socjaliści zamierzają przeszkodzić przedstawieniom sztuki. Na pierwszym przedstawieniu słychać już było gwizdania; chciano jednak poznać sztukę, a żeby wybrać sobie najwłaściwszą do demonstracji chwilę i dlatego pozwolono sztukę do końca odegrać. Jedna dyrekcja policji w Krakowie nie wiedziała czy nie chciała wiedzieć o zamierzonych demonstracjach. Bezpośrednio jednak przed drugim przedstawieniem dyrektor Recki zwrócił wprost uwagę koncepisty policyjnego Wolanieckiego na gotujące się ekscesy. Było aż nadto czasu do zarządzenia środków bezpieczeństwa wszędzie, gdzie indziej tylko nie w Krakowie, gdzie do zarządzenia takich środków nie wystarcza władzy, jak to oświadczył pan dyrektor policji, nawet sześć godzin czasu. Jakże wobec tego wygląda zwrot *Gazety lwowskiej*: „Władze sądziły, że do demonstracji nie przyjdzie“?

2) W czasie demonstracji pełniący służbę w teatrze koncepista Wolaniecki wysłuchawszy ostrej reprimendy od posła Daszyńskiego, zakończonej oświadczeniem, że socjaliści i żydzi wtedy dopiero opuszczają salę, kiedy przedstawienie całkowicie będzie przerwane, zwrócił się do dyrektora Reckiego z poleceniem, aby przedstawienie przerwał, czyniąc w ten sposób zadość woli Daszyńskiego. Stanowczo nie jest prawdą, co pisze *Gazeta lwowska* jakoby p. Wolaniecki „zarządził dłuższą cokolwiek, półgodzinną lub dwudziestominutową pauzę i zapewnił, że władza tymczasem zapewni spokój w teatrze i przedstawienie do końca prowadzonym będzie“ oraz jakoby „mimo to p. Recki przerwał przedstawienie“. Jeżeli takie referaty odeszły do kół z których *Gazeta lwowska* otrzymuje swoje informacje, to referaty takie są fantastycznie zmyślone. P. Recki zrobił to co mu kazał przedstawi-

ciel policji. Wobec tego zwrot, że władze „gwałtu p. Reckiemu zadawać nie mogły i zmusić go do dokończenia przedstawienia“ trąci... jakby to powiedzieć... dziwną odwagą w mijaniu się z prawdą. Zarzuty nasze były prawdziwe, ergo sama *Gazeta lwowska* stwierdza, że były zupełnie słuszne.

3) Stanowisko ogólnego interesu społeczeństwa, którem *Gazeta lwowska* próbuje osłonić niedołążne postępowanie władz, wysunięte tu jest w sposób politowania godny. Argument zapożyczony przez *Gazetę lwowską* ze szpalt *Dziennika krakowskiego*, że *Czas*, *Gazeta Narodowa*, *Dziennik polski* i *Głos Narodu* „ubolewać się zdają, iż nie przyszło do starć między władzami a znacznym zastępem demonstrujących“, pełen jest tak niedołążnej perfidii i przesady jest tak złą wiarą, że poniżej naszej godności byłoby odpowiadać na to tak, jakby należało. Przyznajemy natomiast, że w sposób najostrożniejszy potępiłobyśmy organy władzy, gdyby z ich winy przyszło miało choćby do rozlewu jednej kropli krwi. Czyż jednak *Gazeta lwowska* mniema, że władze krakowskie są tak niedołążne i nietaktowne, że umieją tylko albo ustępować dyktaturze tłumy, albo też rąbać szablami na prawo i lewo?

Przyznajemy, że co do nas byliśmy przekonani, iż energiczne, pełne taktu i panowania nad sobą władze, umieją utrzymać porządek i zapewnić poszanowanie dla ustaw bez uciekania się do potępienia godnych środków. Kilkunastu przywódców krzykaczy można przecież wyrzucić za drzwi, nie zarażając im nawet naskórka! Prawda niestety, że już w oktawę Bożego Ciała mieliśmy sposobność przekonać się, iż władze nasze przelewają w sposób oburzający krew nawet podczas wesołych igrzysk ludowych! Utrwała to nas atoli tylko w wypowiedzianem przez nas przekonaniu, że władze te niedorośli do swego zadania.

4) Żaden dziennik ani krakowski ani nie krakowski nie zalił się nigdy na „bezkarność“ demonstrantów. Owszem kary są, kary bardzo surowe i to podobno dwojakie, i administracyjne i sądowe. Dziennikarstwu na „ukaranie“ pana Daszyńskiego i jego przyjaciół, nic nie zależy. Ten człowiek wogóle zanadto jest karany, co nietylko żadnego nie odnosi skutku, ale go opromienia aureolą męczeństwa wobec jego przyjaciół. Przedewszystkiem karygodne było według nas postępowanie organów władzy; p. Daszyński robił to, na co mu pozwolono i do czego czuł się upoważniony. Nie byłoby potrzeba go karać, gdyby go się razem z Feldmanami, Haeckerami i Englishami poprostu wyrzuciło z teatru. Obecnie będzie ukarany dwutygodniowym aresztem za to, że p. Wolaniecki wysłuchał jego życzenia i polecił przerwać przedstawienie. Społeczeństwo nie wiele obchodzi w gruncie rzeczy kary a posteriori; idzie o to, aby władze a priori umiały zapobiedz gorszym wyryskom, łamiącym ustawy i nadwierzającym prawa obywatelskie ogółu. A władze krakowskie tego, jak się okazało, nie umiały!

Ostatni ustęp jest tylko wstydliwym powtórzeniem głównej treści komunikatu krakowskiego dyrektora policji. My zaświetlenie stanu rzeczy odnośnie do tego punktu (sprawa odwołania wtorkowego spektaklu) ulegliśmy konfiskacie; ale *Czas* ocenił już ten epizod zachowania się władz jak należy. Czytelnicy wiedzą co o tem sądzić. Jest jednak jedna nowość. Oto *Gazeta lwowska* ośmiela się twierdzić, że „listy z życzeniem wyrażnem autora przedłożone zostały władzy“. Niechże nas *Gazeta lwowska* nie zmusza do opowiadzenia, w jaki sposób odbywają się „przedkładania“ prywatnych listów w tutejszej dyrekcji policji, bo z pewnością sprawa powagi władz nicby na tem nie zyskała. Lepiejby *Gazeta lwowska* pozostała przy ostrożniejszym zwrocie, jakiego użył dyrektor policji o „nabraniu pewności około południa“, w istocie słowo „nabrание“ jest tutaj znacznie stosowniejsze, niż słowo „przedłożenie“. Wogóle z niechęcią i z obrzydzeniem dotykamy tego punktu sprawy. Niechże to *Gazecie lwowskiej*, bez parcjalnej nawet tam gdzie idzie o starcie stronnictw przewrotu ze stronnictwami ładu i porządku, na razie wystarczy.

Jan Matejko.

Epoka lat dalszych do końca życia artysty z dziennika, prowadzonego w ciągu lat siedemnastu

przez

Marjana Gorzkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Po śmierci ojca do poważniejszych artysta przystąpił robót, bo znajdujemy już Matejkę w onym czasie jako artystę, choć w młodych jeszcze latach, ale już przygotowanego w całej pełni do samostojniejszych prac na polu historycznego malarstwa. Trudniąc się niedawno nad wydaniem dzieła swego „Ubiory w Polsce“ miał wszelką do tego wiedzę; myśl jego po różnych krążyła już wiekami, miał on w pamięci wszystkie istniejące niegdyś u nas stany i warstwy społeczne, znał wszystkie odcienia ich życia, ich godność, naturę, charakter, ich różne stroje, upodobania od wieków najstarszych do ostatnich czasów. Dość przejrzał źródła, skąd czerpał wiadomości do tego dzieła swego, by się przekonać, ile znzytkował ksiąg, rycin, medali, pieczęci, nagrobków, sztychów itd., w jakich myślą był wiekami i miejscowościach. Z tego wynika, że Matejko z rzadką przenikliwością rozpoznał najtrudniejsze prace, od ogólnych wszechstronnych artystycznych badań całego kraju swego, a mając wszechogólne o wszystkim pojęcie, łatwiej potem mu przyszło je zastosować do historycznych momentów dawnej epoki. Jak dalece nie żałował on nawet swych trudów w badaniu osób, lub miejscowości, dowodzą jego niezwykle usiłowania, w męczącej do tego pracy, bo codziennie wdrapując się po krętych — niebezpiecznych schodkach, wysokiej starożytnej wieży Ratusza, na sam jej wierzchołek i malował z górnego okna tej wieży — widok bardzo ulubionego swego krakowskiego Rynku z Sukiennicami, który w roku 1857 wykończył. Kto tylko doświadczył, jak trudno malować obraz z wierzchołka wysokiej wieży, jak bacznie należy wpatrywać się we wszystkie na oddali szczegóły, jak trzeba znać perspektywę — ten pojmie to wszystko, co Matejko siedząc na wieży doświadczał, a jednak nie zrażał się trudem, wyszedł cały ten widok z sumienną dokładnością wykończył, bo ten Rynek, na którym tyle odbywało się historycznych wypadków, był jego ulubionym miejscem, po nim on się codziennie niegdyś przechadzał, o nim myślał i w obrazie go swoim uwiecznił.

Ta obszerna więc w owym czasie i bogata wiedza o historii kraju naszego, to wtajemniczenie się we wszystkie prądy narodowego życia, ta znajomość strojów, ruchów, twarzy, wyrazów wszystkich wielkich naszych postaci, spowodowały go do szczegółowej pracy na tle historycznych wypadków, które najbardziej go zajmowały.

Z krakowskiej szkoły sztuk pięknych Matejko wyniósł niektóre zasady, których potem ściśle trzymał się, a mianowicie umiał on w szkolnych swych pracach okazać wierność rysunku, prawdę w oddaniu malowanego przedmiotu i dokładne a bardzo sumienne wykończenie całości obrazu, bo tego profesor Stattler zawsze wymagał. Pod względem zaś technicznym jak najłżejsze i o ile można najcieńsze nakładanie farb na obrazie, tak aby pod farbą można się było prawie dopatrzeć tkaniny płótna. Ta ostatnia zasada tak była wówczas przestrzegana, że Matejko i wszyscy Stattlera uczniowie, malując w szkole, musieli obraz za każdym razem stawiać przy oknie, by się przekonać, patrząc do okna na płótno, czy nie zawiele na nim jest farby. Jeśli zaś Stattler dostrzegł, że na obrazie choćby nieznaczne są warstwy farb nałożonych, to obraz szydł zwał „przekładanym plackiem krakowskim“. Wszystkie więc w owych czasach olejne obrazy Matejki, z powodu nawyknięcia, przez dłuższe potem lata mają przejrzyste i cienkie malowanie.

Przystępując do jakiejś artystycznej roboty, Matejko, jak nieraz mi potem wspominał, miał stałą i niewzruszoną zasadę: „wyczerpać najprzód wszelkie możne źródła do tegoż należące przedmiotu, a mając przygotowaną i wszechstronną wiedzę, dopiero wtedy do malowania obrazu przystąpić. Chcę zresztą — mawiał on zwykle — mieć w sobie to przekonanie wewnętrzne, że kończąc obraz i podpisując na nim moje nazwisko, tak go skończyłem, jak tylko mogłem najlepiej, o ile tylko mogły się zdobyć me siły“. Obraz Matejki mógł być udany lub nieudany, podobać się lub niepodobać, lecz praca sama, lub jego ogromna sumiennosc musiała wzbudzić uznanie. Jak średniowieczni niegdyś rycerze, idąc na wojnę i wążąc na szali los życia swego, najzdobniejsi brali na siebie klejnoty i w najwspanialsze ubierali się szaty, by spotkać śmierć, lub jej uniknąć, tak również Matejko, przystępując

do pracy nad obrazami, które musiały się ludziom pokazać, w największe uzbrajał się siły duchowe i najbogatsze zbierał do tejże pracy zasoby wiedzy. (C. d. n.).

Z podróży po Syberji.

II.

Ostatnim etapem w tej podróży, której celem obecnie Batum, jest Nowo-Rossyjsk. W ciasnej zatoce zamknęły nas góry nadbrzeżne, wysokie na 3000 stóp, wśród których przedzierna się nowo zbudowana droga żelazna, łącząca Czarne morze z Kaspijskiem. Na wybrzeżu życie azjatyckie: kobiety o ciemnej brązowej cerze kąpią się w morzu i rzucają kamyczkami na przechodzących mężczyzn.

Wreszcie w 4 dni po wyjździe z Odessy przybywamy do Batum. Zdaleka na niebieskim tle ęterczy jak upiór obrzymi biały, śnieżny Elbrus. Miasto jest brudne, po popękanych, asfaltowych trotuarach wleżą się postacie w krynowatych burnusach filcowych, tak obszernych, że cały trotuar zajmują. Gorąco jest wprost przeraźliwe, niewiedzieć gdzie się skryć przed niem.

Nie ma tu też nie do widzenia prócz tego cudownego tła gór sterczącego na 17.000 stóp nad poziom morza, więc po jednym dniu odpoczynku ruszamy dalej. Az po morze Kaspijskie trzeba odbyć drogę lądem, jest to zaś pierwsza dotąd nasza podróż lądowa. Droga żelazna, przecinająca Kankaz jest bardzo piękna, żadną miarą jednak nie jest tak nadzwyczajną, za jaką powszechnie uchodzi w Europie. Przed bramami Batum mijają się zdumiewające zakłady przemysłu naftowego, z których widoku łatwo pojąć dlaczego Rosja swego czasu tyle wagi przykładadała do zagarnięcia owych ziem. Później wije się koleją w stoku gór nad samym brzegiem morskim.

Dokoła roślinność niepomiernie bujna, i plantacje herbaty, założone przez rząd i prywatnych właścicieli. Tam jednak, gdzie się oko największych dziwów spodziewa, gdzie w dolinie Rionu lub Kuzy przechodzi się z właściwego Kaukazu na wyżynę armeńską, naprótno szuka się owych piękności dróg alpejskich. Z obu stron nagie skały i spiekota tak straszna, że oddychać trudno.

Wieczorem przybywamy do stolicy kraju zakaspijskiego, do Tyflisu. Miasto ma cechy europejskie i azjatyckie zarówno. Azjatyckiej cechy nadaje mu ten parów, który wyrwała sobie rzeka Kuza przez środek miasta i nad którym sterczą domy pionowo, jak gdyby lada chwila miały się weń zwalić; azjatyckimi są również niektóre dzielnice, przez krajowców zamieszkałe, gdzie wśród nędznych chat ogładać możemy najciekawsze i najoryginalniejsze typy Persów, Medów, Elamitów, Gruzyczyków i Armeńczyków.

Kiedy się jednak podróżny dostanie do dzielnicy bogatszej, to ma zupełnie wrażenie, że jest gdzieś w cywilizowanym mieście w środku Europy. Wspaniałe kamienice i pałace, bulwary, tramwaje elektryczne i konne, hotele urządzone na sposób najnowocześniejszy, przedzielone ogrody publiczne — a wszystko wzorowo utrzymane tak, że pojąć bardzo łatwo, Rosjan, którzy do tego „miasta róż“ przybywają w roku na kilka miesięcy letniej willegiatury. To też na bulwarach spotyka się z publicznością taką, jaką się widzi u nas w Ostendzie, Trouville lub Abbazji, panie w najmodniejszych strojach i panów jakby wyciętych z żurnalów mody.

Nieziemnie miłe miasto. Czas jest cudowny, bo skwar ustał; w powietrzu jest cisza i spokój, nad nami wisi włoskie niebo, w którego tło błękitne wdzierają się ogromne, dzikie góry, chroniące miasto od nawałnic szalejących za nimi nad morzem nieogócinem. B. Tg.

Jeszcze o panamie podgórskiej!

Podgórze d. 28 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

List *Głosu Narodu* o panamie podgórskiej wywołał tutaj ogólne zamieszanie, a wśród żydostwa konsternację i przerażenie.

Sfery geszefciarskie zznały zaraz, iż uderzono je w samo sedno, demaskując ich szwindle zakulisowe. Myliły się jednak, ktoby sądził, że pobudką przerażenia jest wstyd, lub skrupuły sumienia. Gdzie tam. Wielkie to „Aj waj!“ podnosi żydostwo prosto dlatego, że na przyszłość nie będzie już tak łatwo popełniać różne szwindle, lub w jakikolwiek inny sposób rozdrapywać „krwawicę“ chrześcijańską.

Wielce charakterystycznym momentem obecnego położenia jest rezygnacja burmistrza i artykuł jej poświęcony przez dziennik szmeigetesowski, który, jak zwykle, nie uznając szwindli żydowskich na mieniu chrześcijan za coś zdroźnego, jako jedyny powód zamieszania i co za tem idzie, rezygnacji burmistrza podaje ostatnie wybory do Rady państwa, nie stara się natomiast zbliżyć ani jednym argumentem wywodów o szwindlach z wapiennikami i kamieniołomami miejskimi. Za to w sposób równie bezczelny, jak głupi, napadając na Towarzystwo obywatelskie i na

całą tutejszą inteligencję, najlepiej dowodzi, jak błogo być musiało wybranemu narodowi przy dotychczasowych rządach miasta i jaką szkodę oni ponoszą przez odkrycie ich nieczemnych spekulacji. Ciężkich zarzutów, jakie podniesiono o gospodarce miejskiej, nie odeprze, ani nawet osłabi pismak, wylęty w żydowskich barłgach. Tylko wobec prokuratora odpierają się takie zarzuty, jeżeli naturalnie oczyścić się z nich można.

Pismo żydowskie nie zdoła poprawić sytuacji. Nie o Daszyńskiego obecnie idzie, ale o to, że żydostwo zohydza administrację majątku gminnego i wypróżnia kasę miejską. Wykazaliśmy, że żydzi zabrali nieprawnie za jeden rok z wapienników miejskich blisko 5.000 złr. i znaczne kwoty z kamieniołomów. Dochodzą nas nowe wieści o sympatjach dla żydów podgórskich. Komisja z Wydziału krajowego wykryje zapewne inne jeszcze sprawy. Dowie się niezawodnie, że miasto dało darmo wapno i kamienie, wartości 3.000 złr., na budowę łaźni żydowskiej. Potrafi zapewne odnaleźć odnośną pozycję, chociaż w ksiązkach wapiennika i kamieniołomów figurują cyfry, mające świadczyć, że wpłynęły pieniądze za te materiały. Dla wykazania bowiem większego dochodu manipulowano w ten sposób, że gmina z innego funduszu dawała pieniądze do funduszu wapienników i kamieniołomów na zapłacenie tego, co darowanem zostało. Tak to szafuje się wapiennikami i kamieniołomami, a to wszystko dzieje się w czasie, kiedy kościół katolicki w Podgórzu przedstawia stan tak opłakany, że na widok jego serce każdego wiernego chrześcijanina krajać się musi!

Wypada wspomnieć, jak zapatrują się obywatele chrześcijańscy Podgórza na rezygnację burmistrza. Otóż *communis opinio* ntrzymuje, że jest to krok co najmniej przedczesny, bo albo burmistrz winien, a wtedy rezygnacja się tylko osmieszy, albo nie winien, a w takim wypadku, gdy mu obrzydło natręctwo żydowskie i nie ma ochoty urzędować, trzeba było wyzekać wyniku komisji z Wydziału krajowego, i wtedy z honorem ustąpić. Jest nadto druga wersja, która streszcza się w tem, że burmistrz, widząc konieczność zerwania kartelu wapiennikowskiego, a nie chcąc narażać się przez to na możnowładcom żydowskim, wolał się chwycić drogi pośredniej, to jest rezygnacji. Rzeczywiście przeczucie pana burmistrza nie omyliło, bo właśnie magistrat, jak nas głosy dochodzą, postanowił zerwać kartel. Do tego wyniku przyczynił się niezawodnie *Głos Narodu*, który udzieliwszy listowi o panamie podgórskiej gościnności w swych łamach, w świetle prawdy machinacje żydowskie przedstawił. Jednak zerwanie kartelu nie jest jeszcze zupełnem załagodzeniem sprawy, domagać się należy, aby kartelownicy żydzi zwrócili to, co z kasy miejskiej pobrali, zaś gmina żydowska zapłaciła należność za kamień i wapno, wydane na budowę łaźni, bo skąd przychodzi kasa miejska wyręczać żydostwo w wydatkach na cele rytualne.

Skoro już komisja z Wydziału krajowego ma przybyć do Podgórza, niezawadzi, jeżeli rozpatrzy się także w działalności syndykatu miejskiego, (naturalnie żyda, bo jakże w Podgórzu mogłoby być inaczej). Przekona się, jakie to szkody materialne poniesła gmina z winy tego mecenasa i doradcy żydowskiego nietylko co do kartelu, ale w wielu innych sprawach. Czasby był najwyższy i temu złemu koniec położyć, co tam rychlej stać się powinno, że gmina Podgórza stałego syndyka wcale nie potrzebuje.

Tak utrzymują ci, co ze sprawami gminy są obeznani.

Oczekujemy niecierpliwie przybycia komisji, gdyż mamy nadzieję, że władza przełożona nie pozwalając na wyzyski żydowskie, we wszystkich kierunkach stan rzeczy zbada.

Osobą burmistrza nateraz się nie zajmujemy. Chodzi nam i chodzić będzie o to, aby rządy miasta miały cechę chrześcijańską. I to być musi, aby nie pozwalano rządzić tym, co bezczeszcza nasze świątynie, i naigrawają się z największych tajemnic naszej wiary! A kto nie miałby siły otrząść się z sympatji ku żydom, niech zdala stoi od tego zarządu. Pamiętajcie przyjaciele żydowscy co mówi Długosz: „Wydarzony r. 1455 pożar wielki w Krakowie pocytywano za karę Boską, iż swobody były udzielone żydom“ (II. str. 157).

A więc precz z sympatjami dla żydów, jeżeli nie chcemy, aby i nas Nieba karały!

Teomenos.

Z KRAJU.

Rzeszów 28 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z izby sądowej. — Pomnik Kościuszki. — Gospodarka magistracka. — Ochronka.

Pod przewodnictwem p. rady Homolacza odbyła się dnia 21 czerwca b. r. ciekawa rozprawa przeciw koncyplentowi adwokackiemu dr Ramertowi z Łańcuta o wyzwanie do pojedynku. Pomimo świętego oskarżenia prokuratora p. Dolińskiego, Trybunał uwoolnił oskarżonego, bo świadkowie zeznali, że ani oskarżony nie żądał wyraźnie wyzwania „do pojedynku z bronią zabójczą“, ani oni wyzwaniem tego

wprost nie oświadczyli, lecz żądali od niego przedewszystkiem wyjaśnień, których odmówił.

Dnia 1 lipca b. r. odbędzie się pod przewodnictwem p. nadradcy Mossera rozprawa główna przeciw posłowi do Rady państwa, Tomaszowi Szajerowi, o obrazę majestatu i zaburzenie spokoju publicznego.

Wprawdzie ledwie niecałe trzy miesiące upływa od ukonstytuowania się nowej Rady miejskiej, a więc czas w zwykłych warunkach za krótki do wyrobienia sobie zdania o działalności nowego magistratu; wszakże w tym przypadku musiałby być chyba krótkowidzem ten, kto by nie spostrzegł coraz bardziej wzmagającego się niezadowolenia z obecnych rządów magistrackich i nie nabrał przekonania, że stronnictwo rządzące na długi czas nie ma warunków bytu.

Niezadowolenie przejawia się w krytyce rządów magistrackich, z jaką się spotykamy wśród miejscowej inteligencji, a przedewszystkiem w ostrych uwagach czynionych magistratowi na publicznych posiedzeniach Rady miejskiej i w starciach, jakich tam często jesteśmy świadkami.

Gdy eskulap magistracki dr Segel nie mógł znaleźć antidotum przeciw uzasadnionej krytyce tychże rządów, przypadło w udziale osławionemu szalbierzowi wybornemu Mendlowi Neugreschlowi zadanie ratowania sytuacji przez zainscenowanie sztucznej demonstracji na korzyść rządów magistrackich. Żydek ten zbierał w zeszłym tygodniu po sklepach i szynkach podpisy wyborców i niewyborców żydowskich, umiających i nieumiających czytać, na pismo wyszłe z biura pewnego mecenasa, w którym napisano, że wyborcy solidaryzują się z gospodarką magistratu. Pismo to odczytane na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej ku zadowoleniu tych, których inicyjatywie ono zawdzięcza swe powstanie, ma więc być listem żelanym dla magistratu przed dalszą krytyką jego działalności.

Czy jednak pismo to wśród podanych warunków powstałe przynosi zaszczyt magistratowi i czy ono powagę magistratu potrafi ochronić od przepaści, w jaką z fatalną chyżością widocznie się stacza?

Reskrypt Wydziału krajowego na jednym z posiedzeń Rady miejskiej odczytany, krytykujący sposób ułożenia ostatniego budżetu, tudzież dzisiejsze sprawozdanie komisji, kontrolującej czynności burmistrza i magistratu, zadają kłam treści tego piśmiła, powstałego przy pomocy straganiarza i agitatora Mendla Neugreschla.

Bo też nie ma powodu zachwycania się rządami obecnego magistratu, w którym pierwszą rolę odgrywają tacy mężowie, jak dr Fechtdegen, w roku 1890 w drodze dyscyplinarnej złożony z urzędowania jako zastępca burmistrza — i dr Segel, ze swoich przymiotów aż nadto dobrze znany.

Komisja kontrolująca, badając zamknięcie rachunkowe za rok 1896 przez magistrat przedłożone, zauważyła i przedstawiła radzie miejskiej, że zakłady miejskie w tym roku tak były administrowane, że nie tylko nie przyniosły żadnego dochodu, lecz nawet wykazały stratę, że dalej magistrat czynił wydatki budżetnie nieprzewidziane, nie uzyskawszy poprzód natezwolenia rady miejskiej i dodatkowego kredytu, że zakładowy majątek gminy w porównaniu z r. 1895 zmniejszył się w r. 1896 o 94.000 złr., że magistrat nie wykonuje ściśle uchwał rady miejskiej itd. Komisja kontrolująca postawiła tedy w radzie miejskiej wniosek do powzięcia uchwał: że rada miejska nie przyjmuje przedłożonego przez magistrat zamknięcia rachunkowego za rok 1896 do swej wiadomości i nie udzieli magistratowi absolutorium dopóty, dopóki magistrat swej gospodarki i wydatków nieuchwalonych nie usprawiedliwi. Burmistrz odczytał wprawdzie obszerne swoje usprawiedliwienie. Gdy ono jednak nie było przekonującym i w niczem nie osłabiło zarzutów magistratowi czynionych, rada miejska, nie znając tego usprawiedliwienia za dostateczne, uchwaliła jednomyślnie ze względu na ważność sprawy, że tak sprawozdanie komisji kontrolującej, jak i usprawiedliwienie się burmistrza udzielone być mają w odbitkach poszczególnym radnym, celem należytego ich zbadania, poczem dopiero nastąpi powzięcie uchwały.

Ten rezultat gospodarki magistrackiej wcale nie był niespodzianką dla nienprzedzonych lub nieobojętnych dla spraw publicznych. Ci bowiem wiedzą, że w magistracie naszym często grosza publiczniego się nie oszczędza, że tu panuje nepotyzm, że wnioski magistratu przychodzą na posiedzenia rady miejskiej do tego stopnia nieprzygotowane i nieopracowane, że rada miejska często zmuszona bywa zwrócić wielką część magistratowi. Burmistrz, który powinien stać na straży i czuwać, aby uchwały rady miejskiej i przepisy wchodzące w zakres działania magistratu były ściśle wykonywane, otoczony niepoważnymi doradcami i, jak mówią, pod ich wpływem, do takowych nie zawsze się zastosowuje. To też jeden z członków magistratu, widocznie niezadowolony z rządów magistrackich, zrezygnował z godności członka magistratu; lecz rada miejska rezygnacji nie przyjęła.

Na ostatnim posiedzeniu rada miejska pierwszy raz od czasu wyłania nowych ustaw szkolnych wykonała prawo prezenty i nadała posady starszych nauczycieli przy tutejszej siedmioklasowej szkole wy-

działowej męskiej pp. Janowi Kraweckiemu, Wojciechowi Książkowi i Stanisławowi Piotrowskiemu; zaś posady starszych nauczycielek przy siedmioklasowej szkole wydziałowej żeńskiej pp. Adolfinie Zofji Urbańskiej i Zofji Dzierżyńskiej, wreszcie stała posadę dla młodszej nauczycielki przy drugiej szkole żeńskiej pannie Anieli Kinel.

W tym miesiącu odbyły się tu na dochód bursy i „Sokoła“ dwa festyny, które mimo że znany z przykrej afery w radzie miejskiej i z innych występów dr Hochfeld nraździł agitację przeciw tym festynom, świetnie się powiodły. Za staraniem tutejszego proboszcza ks. kanonika Gryzieckiego odbędzie się znowu wkrótce festyn na dochód ochronki, której wybudowanie jego staraniem i gorliwym zabiegiem zawdzięczyć należy.

Dziś komitet zawarł umowę z artystą rzeźbiarzem p. Korpalem o wykonanie pomnika dla Tadusza Kościuszki, którego odsłonięcie nastąpić ma na przyszłorocznym Zlocie „Sokołów“ w Rzeszowie. Zdaje się, że Rzeszowowi przypadnie w udziale zaszczyt, iż tu stanie pierwszy w kraju pomnik dla bohatera narodowego. Sądząc po modelu pomnik będzie bardzo uduły.

ZE SWIATA.

Wiedeń d. 26 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Proces sensacyjny.

Nie potrzeba czytać sensacyjnych powieści Richebourga lub Montepina, bo i w rzeczywistości dzieją się podobne rzeczy. Obecnie, przed wiedeńskim sądem przysięgłych toczy się proces, przypominający słowo w słowo roman Richebourga „Dwie matki“, wychodzący obecnie w *Głosie Narodu*, jako dodatek tygodniowy.

Niejaki Walcher, syn bogatego przemysłowca, w młodym wieku zakochał się w żonie urzędnika kolejowego Barbarze Hördl. Nadzwyczaj piękna, o karnej i rnbensowskiej, przytem dość inteligentna, chociaż liczyła 34 lata, potrafiła usidlić niedoświadczonego i zawiązał się między nimi stosunek miłosny. Walcher był kawalerem i nie myślał się wcale żenić. Hördlowa miała męża i roman szedł w dalszym ciągu bez sakramentu małżeńskiego. Dzieci jednak nie mieli. W kilka lat wydała na świat dziecko. Ochrzczono je pod nazwiskiem Ottona Walchera i to swemu mężowi przedstawiła jako podrzutka, nad którym się ulitowała i wzięła na wychowanie. W Walchera zaś wzmówiła, że to jego syn własny. Był on tem uszczęśliwiony i zaraz swojej kochance zapisał 1.800 złr. rocznej renty. Postanowił go nawet zamianować uniwersalnym swoim spadkobiercą, ale w 1891 r. dziecko umarło i Barbarze Hördl przerwały się złote marzenia i została milionerką. W cztery miesiące później oświadczyła swemu najdroższemu, że znowu znajduje się w stanie błogosławionym. W kwietniu 1892 roku udała się do miasteczka Römerstadt, gdzie przebywała jej wierna, dawna służąca, Augusta Mayer. Po sześciu dniach wróciła jako chora, położyła się do łóżka. Wszystkim zaś rozpowiedziała, iż powiła syna i oddała go mamce do odkarmienia. Walcher podówczas znajdował się w Abbazji. Był bardzo cierpiący, lecz ucieszył się niepomiernie i codziennie kazał sobie telegrafować o stanie zdrowia matki i dziecka.

Przez cały rok następnym, otrzymywała Hördlowa wiadomości o swoim synie. Miał się zawsze dobrze i bohatercko przeszedł wyrzwanie się pierwszych zębów. Na początku 1893 r. młody infant został wreszcie sprowadzony do domu Walchera. Otaczający unosiли się nad nim i głośno mówili, że jest podobny do ojca; jak dwie krople wody. Walcher uznał go za swego syna i zapisał mu cały majątek. Matce zaś, oprócz dawniejszych 1800 złr., przeznaczył jeszcze 6000 złr. rocznie i używanie dochodów z całej fortuny, aż do pełnoletności syna. Najbliżsi krewni Walchera otrzymali tylko nieznaczne legaty. Młody Franciszek wychowywał się w domu Walchera, ciągle opadającego na siłach i bliskiego śmierci. Przy nim czuwał nieustannie profesor, radca dworu Grünhut, jego przyjaciel serdeczny. Temu dał na pamiątkę fotografię małego Franusia, z napisem: „To jest obraz mego prawowitego dziecka, urodzonego w Römerstadt, d. 8 kwietnia 1892 r.“

W dniu 14 lutego 1897 r. zmarł Franciszek Walcher w Abbazji, dokąd mu towarzyszyła Hördlowa i dziecko.

Po otwarciu testamentu, krewni przekonali się, że otrzymali w spadku tylko nieznaczne kwoty pieniężne, a kolosalny majątek został zapisany synowi nieprawemu.

Podniósł się krzyk. Sądy i policja rozpoczęły bardzo ściśle śledztwo i z dochodzenia przekonali się, że Walcher padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa, gdyż Barbara Hördl nigdy nie miała własnych dzieci i tak Otton, jak i Franciszek, zostali podstawieni. 5 marca, Barbara Hördl zawezwana do sędziego śledczego, już nie wróciła do domu, bo ją osadzono w więzieniu.

Na głowę obwinionej zważyło się tysiące dowodów ciężających. Kto był matką Ottona — dotąd niewiadomo, ale policja odszukała matkę Franciszka,

a to z powodu następującego: W miesiącu kwietniu 1892 r. pojawił się w dziennikach wiedeńskich następujący inserat: „Piękny, zdrowy chłopczyk, o włosach jasnych, liczący 6—8 miesięcy, zostanie wzięty na wychowanie i uznany jako własne dziecko. Oferty adresować do administracji dziennika, pod słowami: „Oko niebieskie“. Wyrobniacz Józefa Sklenar, zamieszkała w Döbling, posiadała dziecko, którego wyżywić nie mogła. Napisała więc pod wskazanym adresem. Pewnego wieczoru przybyła do niej dama nadzwyczaj elegaucko ubrana. Obejrzała dziecko i zgodziła się wziąć je ze sobą. Było jednak chore i wyrodna matka miała jeszcze tyle poczucia uczciwości, iż nie zgodziła się na jego zabranie, dopóki nie wyzdrowieje. Dama zostawiła jej tymczasem 50 złr. i oprócz tego przyrzekła wypłacać 30 złr. miesięcznie na jej utrzymanie. Po 4 latach zjawiała się znowu i uściwiwszy resztę należności, uwoziła chłopczyka. Ze śledztwa okazało się, że ową nieznaną była Barbara Hördl.

Proces rozpoczął się przedczoraj i w Wiedniu budzi nadzwyczajne zaciekawienie. *Swój.*

A WANTURNIK.

POWIEŚĆ

85

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

V.

W ręce trzymała otwartą książkę, lecz jej nie czytała. Oczy jej błądziły po drzewach okrytych bujnym liściem. Jej twarz idealnie piękna, pomimo wyrazu bólesci, zachowała dawny, łagodny wyraz. Widząc ją, cierpiałem męki, które muszą być tylko udziałem potępionych.

Niestety! — pomyślałem — to moje dziecko. Dziś powinienem ją bronić i oddać za nią życie, lecz ja jestem zabójcą jej ojca i brata; ja wydałem ją w ręce Mauléona. Niech będzie przeklęty dzień, w którym na świat przyszedłem.

Podczas, gdy myśl moją dręczyły te straszne wspomnienia, Klejla zwróciła się i postępowała ku nam; z początku nie poznała mnie. Jednakże mój ubiór włoski, kapelusz nasunięty na oczy, zwróciły jej uwagę i stały się przyczyną lekkiego przestraszenia. Zbliżyła się do otworu w parkanie.

— Na Boga, panie de Fénestrange — szepnął Foucard — obywatelka Klejla nie widziała mnie jeszcze, pozwól mi odejść. Nie osmielę się nigdy...

Zbliżyłem się ku niemu i rzekłem:

— Jeżeli będziesz chciał uciec, palnę ci w łeb — ale możesz ukryć się za urwiskiem skały.

Usłuchał natychmiast.

Potem wróciłem do parkanu; Klejla już była oddalona tylko o kilka kroków.

Zanim zdążyła przemówić, zdjąłem kapelusz i przyprowadziłem brodę.

Poznała mnie, zbladła i oparła się o parkan, aby nie upaść.

Prześliznąłem się przez otwór i pochwyciłem ją w ramiona, lecz wyrwała się natychmiast i rzekła:

— Robercie, co tu robisz? Czyż zapomniał?

— Nic nie zapomniałem, lecz chcę pomścić Tyberjusza, ciebie i mnie... Przybyłem odszukać zbrodniarza...

— Odjechał. Nikt nie wie gdzie się znajduje. Robiłam wszelkie starania, aby go odnaleźć, ale bojaźń, którą wzbudza, zamknęła usta wszystkim. Foucard za znaczne pieniądze nie chciał nic powiedzieć. Sądy nawet obawiają się mieć z nim do czynienia.

— Klejlo, jestem już na tropie. Bóg sprawiedliwy... Pochwyciłem Foucarda i przyprowadziłem tutaj. Będzie narzędziem naszej zemsty.

Opowiedziałem jej pod jakim prebraniem i jakimi środkami przeszedłem Niemcy i przeprowadziłem się przez Ren.

— A ty?... — rzekłem wreszcie.

— Żyję wśród grobów, z moimi wspomnieniami.

Po chwili milczenia dodała:

— Gdy powróciłam, przywożąc ze sobą ciało Tyberjusza (wybacz Robercie, że dotykam tak bolesnej rany) nie zatrzymałam się w Aubusson; przybyłam tutaj szukać ciszy i samotności. Wszyscy sąsiedzi i przyjaciele rodziny uszanowali moją boleść i odwiedzali mnie jak najrzadziej. Byłam prawie szczęśliwą, że się mną nie zajmowano. Wiedzą zaledwie tyle, iż jestem zamezną i że mój mąż w dzień ślubu zabił mego brata. O innych nieszczęściach nie wiedzą; moja córka...

Odwrociłem się, uderzony w serce temi dwoma słowami, prostymi, lecz strasznymi. Klejla spostrzegła to i zamilkła.

— Mów dalej — rzekłem z wysiłkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 29 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Piotra i Pawła apostołów; jutro Emilji i Lucyny, męczennic.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 36, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 16

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada jutro d. 30-go b. m. o godzinie 3 minut 55 rano.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 29 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę, 30 czerwca: teatr zamknięty.

We czwartek, 1-go lipca: „Otello“, opera w 4 aktach J. Verdiego.

W piątek, 2-go lipca: „Faust“, opera w pięciu aktach Gounoda.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, 29 czerwca: „Gałganduch, czyli trójka hultajaska“ Nestroya.

We środę, 30 czerwca: „Piękna Helena“, operetka Offenbacha.

We czwartek, 1 lipca: „Piękna Helena“. operetka Offenbacha.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu uroczystości świętego Piotra i Pawła jutro numer „Głosu Narodu“ nie wyjdzie.

* **Nabożeństwo żałobne**, za duszę śp. Henryka Krajewskiego, odbędzie się we środę d. 30 bm., o godz. 10 rano, w kościele OO. Reformatorów.

Prezydent ministrów hr. K. Badeni przybędzie do Lwowa w dniu 12 lipca po południu. We Lwowie zabawi hr. Badeni 2 dni i w tym czasie wręczy mu deputacja Rady miasta z prezydentem Małachowskim na czele, dyplom obywatelstwa honorowego. Dnia 14 lipca wyjedzie hr. Badeni do Buska, gdzie zamierza zabawić do pierwszych dni sierpnia.

Piotr Chmielowski wraz żoną w przejeździe do Zakopanego bawi w Krakowie. Państwo Chmielowscy zamieszkali w hotelu Krakowskim.

* **Zdrowie Asnyka.** Noc dzisiejszą Asnyk spędził lepiej niż poprzednie. Zdaje się być rzeświejszym i silniejszym. Gorączka jakby przyćmiła. Stan jednak jest groźny.

* **„Kusicieli ludu“.** Korespondent krakowski *Ruchu katolickiego*, omawiając sprawę dyktatury przewrotu w Krakowie i stwierdzając jednogłośnie poważnej opinii publicznej pisze: „Jak fajerwerk wystrzelił tylko w tym chórze artykuł *Nowej Reformy*, która nie syła ciegów od rojalistów niedawno otrzymanych, stanęła żarliwie w obronie „dobrego prawa“ socjalistów i napadła nader ostro na „pamflet“ p. Smolarza, odmawiając autorowi dramatycznemu prawa przedstawiania świeżo minionych stosunków; ani słowa zgorznienia dla terroryzmu, dla brutalnego i buntowniczego zachowania się wobec władzy — a natomiast bezgraniczne oburzenie dla tego, który stwarza niebezpieczny precedens, gdyż pozwala autorom innych zapatrywać przedstawicielem postów innych partyj i przekonań w podobnych pamfletach również za królów, rozbójników i złodziei. A gdzieś łagodny i „stańczykowski“ ton *Reformy* z wyborczego perjodu? Nie dziwny się zanadto, bo ktokolwiek zna krakowskie stosunki, temu wiadomo że p. Smolarz, którego pseudonim jest tu dla nas bardzo przezroczysty, stoi w styczności z redakcją pewnej gazety nie sympatycznej *Nowej Reformy* i nawet do tego pisma współpracuje. *Inde irae* — a skądże by u nas, jeśli nie z osobistych pobudek?“

* **Daszyński, Kleon i Gambetta.** Korespondent wiedeński jednego z pism lwowskich pisze: W braku innych okrucieństw rządowych, socjalistyczna *Arbeiter Ztg.* w zgodzie z dwoma *Tagblattami* w artykułach wstępnych podnoszą i omawiają dziś jako dowód szczególnej srogości zasądzenie demonstrantów w teatrze krakowskim, a zwłaszcza postać Daszyńskiego na najwyższą karę, przewidzianą rozporządzeniem z r. 1854. Żaden jednak z tych dzienników nie może podać w wątpliwość zupełnej legalności wyroku krakowskiego starosty powiatowego, to też ich deklaracje kończą się tylko żądaniem zniesienia nibyto przedawnionego rozporządzenia z r. 1854. Jednakże w najwolniejszym państwie konstytucyjnym, po zniesieniu wszelkich rozporządzeń z czasów absolutyzmu, władza nie mogłaby puszczać bezkarnie demonstracji w teatrze, przeradzających się w rozruchy, usiłujących zamienić salę teatru na publiczne zgromadzenie anarchiczne. Kiedy przed kilkunastu laty w Paryżu radykalni wielbicieli wielkiej rewolucji pragnęli terroryzmem przeszkodzić odegraniu dramatu „Thermidor“, w którym sławny autor napiętnował dobitnie bohaterów rewolucji, republikańskie władze francuskie uśmierzyły w srodzicie radykalne zamachy na wolność literacką i na wolność widzów, nie sympatyzujących z Robespierrem. A także niewątpliwie bardzo liberalne instytucje angielskie dostarczają

na to środków, aby uniemożliwić, względnie należyście ukarać wywołane w teatrze burdy „polityczne“. Nie można więc żadną miarą władz krakowskich oskarżać o jakieś nadzwyczaj „reakcyjne“ poglądy i tendencje.

„Pominawszy tę formalną stronę kwestji, cała ta sprawa wydaje nam się ciekawszą z innego punktu widzenia. Wykazuje ona bowiem połośnie znaną idiosynkrazję tuzinkowych żywiołów radykalnych, które dla siebie domagają się niczem nieograniczonej wolności pisma, słowa i czynu, natomiast nie poczują się nigdy do obowiązku uszanowania nawzajem wolności drugich, owsem są zawsze gotowi naruszyć ją, zagłuszyć, pogwałcić. Ta brzydka właściwość stronnictw i menderów radykalnych w miarę rozwoju cywilizacji, zamiast stopniowo zniknąć, występuje na jaw coraz jaskrawiej. W r. 424 przed Chrystusem w teatrze ateńskim pojawiła się sławna komedia „Rycerze“ w której grecki „stańczyk“ Arystofanes nielitościwie wychłostał wszechwładnego w owej chwili demagoga Kleona. Zwykli aktorowie w danych okolicznościach wahali się wystąpić w tej sztuce. Ale Arystofanes zbiera garść młodzieży rycerskiej, aby stworzyła chór, sam gra rolę Kleona bez maski, bo nie było rzemieślnika, któryby się był odważył ulepić ją według rysów groźnego popularności demagoga. Kolorów dobiera najjaskrawszych, aby scharakteryzować łatwowierność i niedoświadczenie i przewrotność jego ulubieńca. Sztuka odgrywa się przed Kleonem, siedzącym na samym przodzie amfiteatru. Ow starodawny demagog, który według nowych badań nie zupełnie zasługiwał na nieco zbyt ostre pociski Arystofanesa, tolerancją polityczną widocznie pojmował inaczej, niż jego epigon w wydaniu kieszonkowym. Przed kilkunastu laty byliśmy w Paryżu na przedstawieniu „Rabagasa“; wtedy Gambetta stał w zenicie swego wpływu, powszechnie wiadomą było rzeczą, że właśnie on służył autorowi jako model do „Rabagasa“, a nawet aktor kopjował go dość wyraźnie, pomimo tego komedia była grywana bez przeszkód, aż do śmierci Gambetty.

„Nie znając treści „Kusicieli ludu“, nie możemy się naturalnie domyślać, czy ich można stawiać obok „Rycerzy“ i „Rabagasa“, ale widocznie p. Daszyński historyczną drażliwością i brakiem tolerancji różni się stanowczo od Kleona i Gambetty.“

* **Z Uniwersytetu.** Pp.: Władysław Marjan Kruszyński, rodem z Bereżuki w Galicji i Wacław Edward Skórkowski z Krakowa, otrzymali na krakowskim Uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich.

Zjazd notariuszów. W dniu 27 bm. odbyło się w Krakowie w auli wszechnicy Jagiellońskiej zgromadzenie zamieszkałych w Galicji i Bukowinie członków austr. Stowarzyszenia notariuszów. Zgromadzenie zagajone treścią przemówieniem przewodniczącego Adolfa Vayhingera. preza Izby notarialnej tarnowskiej, uczciło przedewszystkiem pamięć zmarłego a wielce zasłużonego członka notariusza Jasińskiego, byłego prezydenta miasta Lwowa.

Następnie przechodząc do porządku dziennego uchwalilo zgromadzenie użyć właściwych dróg celem wykazania niewłaściwości wniosków postawionych w Sejmie i Radzie państwa co do zniesienia lub upaństwowienia notariatu. W nader wyczerpującym a obiektywnym elaboracie przedstawił notariusz Szelewski z Tyśmienicy uznaną tak w teorii jakoteż praktyce uzasadnioną potrzebę tej instytucji, przeciw której w całym świecie oprócz Austrii aikt niewystępuje — podnosząc i uwydatniając to dziwne u nas zjawisko, iż podczas, gdy niemal każdy z osobna notariusz z małymi wyjątkami cieszy się zaufaniem swoich bliższych współobywateli i obarezonu jest obowiązkiem publicznymi, to przeciw instytucji sama liczy się musi częstokroć z wrogiem usposobieniem ludności. Przyczynę tego upatrywać należy w przestarzałym ustawodawstwie w sprawach niespornych, przewlekłości którego to postępowania już w sądach, a nie u notariusza toczącego się, odbija się z niechęcią na notariacie.

Następnie głównym przedmiotem obrad były wnioski zmierzające ku polepszeniu i podniesieniu położenia kandydatów notarialnych. Wnioski te poparte gruntownym i pięknie wypowiedzianym referatem notariusza dra Starzewskiego z Wadowic znalazły życzliwe przyjęcie i zostaną, na wniosek notariusza Niemcewskiego, członka centralnej deputacji Stowarzyszenia przekazane Izdom notarialnym z prośbą o przedłożenie takowych Ministerstwu sprawiedliwości celem ustawowego załatwienia.

Wreszcie zasługują na wzmiankę wnioski zmierzające do ułatwienia ludności stosunków z rządowymi geometrami ewidencyjnymi, celem szybszego i tańszego sprowadzenia zgodności pomiędzy księgami gruntowymi a katastrum.

Po podziękowaniu przewodniczącemu za podjęte trudy, posiedzenie zamknięto.

* **Teatr letni.** Po trzykroć powtórzony „Zły duch“ Kościńskiego wystawił bardzo dodatnie świadectwo artystom z teatru letniego. Tytułową rolę Anieli grała p. Puchalska. Przed kilku laty widziałem w Kacprowej panią Siennicką. Działo się to w Warszawie w ogródku Belle-vue. Pani Siennicka była rzeczywi-

ście Demonem zła. Ruchy zmysłowe, twarz o wyrazie wyzywająco pieszczołliwym, brwi ostro zarysowane, czarne jak węgiel, szerokie, ochowały od pierwszego spojrzenia Anielę, jako kobietę, która przechodząc niesie z sobą pożogę i lzy. Pani Puchalska nie ma tych warunków, głos jej miękki, o brzmieniu lirycznym, z trudnością przekonywa o prawdziwości słów Kacprowej. Anieli p. Puchalskiej była więcej sentymentalną niż demonicznie złą. Grozy postać jej nie budziła.

Nieszczęśliwą ofiarą „Złego ducha“, Stefana, grał p. Dąbrowski. Była i prawda i siła w tej interpretacji. Najbardziej wypadły sceny uniesień z Anielą. Antosiu na pierwszych dwóch przedstawieniach grała z uczuciem i właściwym sentymentem panna Fertner. Bardzo pochlebna wzmianka należy się p. Nynkowskiemu za oddanie sylwetki Bosackiego. P. Nynkowski nie po raz pierwszy przekonywa nas o rzeczywistym swym talencie. Jest to aktor z przyszłością. A wierzymy w nią tem chętniej, że przy każdej sposobności po za pomysłowością p. N. składa dowody sumiennej pracy. Szczerze zabawnym tapicerem był p. Czystogórski. Plastycznie przedstawił niemowę Kapinasika p. Szczerkiewicz. Z humorem Barańskiego grał p. Swaryczewski. Drobniejsze role grali panie: Kwiatopolska, Czystogórska, (która z werwą i charakterystycznym zacięciem interpretowała kumoszkę Malinowską), Gajewska (doskonale ucharakteryzowana na starą plotkarke), pp. Kiciński, Stypkowski, Turowski, Tyczewski, Bratkiewicz i inni.

Wczoraj w „Złym duchu“ w roli Antosi wystąpiła p. Marya Sznage, pragnąc pożegnać się z publicznością krakowską. Antosia jej, pełna wdzięku i prostoty, tej serdecznie rzewnej nuty, była przedmiotem gorącej owoacji ze strony audytoryum. Po pięknej, artystycznie opracowanej deklamacji w akcie II-gim, wręczono artystce wspaniałe bukiet z żywych kwiatów. Z prawdziwym żalem rozstajemy się z p. Sznage, wierząc najmocniej, że jedynie chwilowo Kraków opuszcza. A zatem tylko... dowidzenia.

* **Koleżeński zjazd** byłych słuchaczy dawnej Techniki krakowskiej odbył się programowo w niedzielę i poniedziałek z rzadką uroczystością i bardzo poważnie. W kościele św. Norberta odprawili nabożeństwo o 8-iej rano według obydwóch obrządków ksiądz prałat Borsuk i Ojciec Wacław kapucyn. W szkole wyższej przemysłowej powitał zgromadzonych 134 uczestników zjazdu, dyrektor Rotter, odstępując Technikom salę do rozporządzenia. Rada Sare, inspektor Ignacy Drewnowski, dyrektor Mieczysław Dąbrowski, dyrektor gazowni, Baltazar Bogucki przemawiali w duchu zawodowej pracy, zastug dawnych kierowników Zakładu, w części nieżyjących i żyjących profesorów, jak niemniej starszych posiwiałych i młodszych kolegów. Prezesem zjazdu wybrano Ignacego Drewnowskiego, naczelnego inżyniera warsztatów kolei we Lwowie, a o godzinie 11 $\frac{1}{2}$ zdjęcia fotograficznego uczestników dokonali na podwrocu Biblioteki Jagiellońskiej znany fotograf Mien.

O godzinie 11 $\frac{1}{2}$ w wielkiej sali hotelu Saskiego odbył się obiad, gdzie nie brakło, niezwykle interesujących nacechowanych miłością pracy dla wspólnej Ojczyzny — toastów. Po południu technicy zwiedzili brzegi Wisły, celem zobaczenia regulacji Wisły, a wieczorem wraz z Rusinami udali się wszyscy do teatru. — W poniedziałek zwiedzano katedrę na Wawelu i roboty restauracyjne a mała wycieczka po za Kraków zakończyła szereg koleżeńskich uroczystości.

* **Strzelanie królewskie** rozpoczęło się w niedzielę popołudniu według podanego przez nas programu. Przybywającego króla przywitał na strzelnicy prezes p. Redyk, wręczając królowi pierścień pamiątkowy, „który go zwiąże na zawsze z Towarzystwem“. Ustępujący król p. Leon Zieleniewski, jako dam pamiątkowy złożył fundusz na nagrodę (trzy dukaty w złocie), za najlepszy strzał, w dniu zamknięcia sezonu co roku. Strzelanie do kurka rozpoczął ustępujący król wśród huku moździerzy. Z licznych bellerów w tym dniu trafionych, pierwszego zrobił p. Krzyżanowski. P. Roman Chmureki zrobił aż trzy bellery. Dr Serafin Chmurski dwa. Strzały były tak celne, że środek kurka jest przedziurawiony jak przetak. Pierwszy kawałek ogona stracił p. Eugeniusz Reiner. Jako okupy za celne strzały, honorowane salwą z moździerzy, składano datki do puszek na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki.

Strzelnica w dniu tym była więcej niż zwykle ożywiona, gdyż po raz pierwszy wśród strzelców zjawili się tu damy, a nawet jedna z nich, p. Matyszewska dała jeden strzał do kura, co prawda bez konkursu, ale był to pono pierwszy strzał z damskiej ręki, od czasu 335-letniego istnienia.

Tego najstarszego Towarzystwa w Krakowie. Wieczorem na wielkiej sali odbył się pożegnalny bankiet eks-króla tym razem jeszcze bez dam. Pierwszy toast na cześć ustępującego króla wniósł prezes p. Redyk. Podziękował zań były król p. L. Zieleniewski. Ks. kan. Jan Drohojowski w pięknych słowach wniósł zdrowie na cześć pani Zieleniewskiej. Następnie podnoszono toasty na cześć marszałków: pp. Grigara, i Rudnickiego, gospodarzy ogrodu i strzelnicy ks. kan. Drohojowskiego i p. W. Fenza, sekretarza p. E. Reinerja.

Piękny był toast p. J. Niedziałkowskiego na cześć p. Zieleniewskiego od młodych techników. Dalej wznoszono zdrowia członków honorowych, jako to: J. E. Józefa Majera i T. Baranowskiego, których sędziwy wiek zatrzymał w domu. Toasty na cześć młodych strzelców, dawnych królów, pp. Armólowicza i Wojciechowskiego i w ciepłych słowach wypowiedziany toast „Kochajmy się“ wniesiony przez p. W. Staniszwskiego zamknęły szereg wiatów. Wszystkie przemówienia tchnęły duchem obywatelskim i patrijotycznym. Wśród uczy przygrywała kapela 56 pułku pod kierunkiem p. Hejdy. Przyszła uczy odbędzie się z udziałem dam.

Ślub. W sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 8 wieczór pobłogosławiony został w tutejszym kościele OO. Kapucynów związek małżeński między panem dr Zygmuntem Mrowcem, auskultantem sądu w Krakowie, synem radcy salinarnego w Wieliczce, a panną Zofią Jaugustyn, córką szefa oddziału w tutejszym Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Związkowi pobłogosławił, po stosownem a pięknem przemówieniu, ks. Kanonik Spis. Orszak weselny, złożony z kilkudziesięciu osób, składał się z bliźszych i dalszych krewnych obojga Nowożeńców, i z licznych przyjaciół spokrewnionych obecnie rodzin.

* **Wielki koncert** dwóch orkiestr: 13-go pułku, pod kierunkiem p. Hocka i „Harmonji“, pod kierunkiem p. Stingla, odbędzie się dziś w Parku dra Jordana, na cel bardzo wzniosły, bo na szkołę polską w Białej i czytelnie polskie tamże i na Śląsku Ufać należy, że publiczność pospieszy z poparciem celu, licząc przybywając na koncert do Parku. Każdy 25-ty bilet wejścia wygrywa fant.

* **Zapowiedziany koncert** „Lutni“, który z powodu niepogody musiał być odwołany, odbędzie się w parku krakowskim w przyszłą niedzielę, tj. dnia 4 lipca. Bliższe szczegóły interesującej tej produkcji podamy niebawem.

* **Wycieczka** do Tenczyńska Stow. kupców i młodzieży handlowej, odbyła się w niedzielę, przy sprzyjającej pogodzie. Osobnym pociągiem przybyła po południu większa część zaproszonych osób, gdzie przy dźwiękach muzyki 100-go pułku bawiono się wybornie i tańczono pod wodzą pp.: Dziubanowskim i Kowalskim, w pięknie udekorowanej zieleni i chórkami werandzie.

Protest. Otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Po przeczytaniu w *Głosie Narodu* z dnia 24 czerwca br. sprawozdania z rozprawy toczącej się obecnie przed ławą przysięgłych, w której występuje jako oskarżony Karol Józef Jahn, tytułujący się dyrektorem stowarzyszenia szewców, jestem zmuszony zaprotestować w imieniu całego Stowarzyszenia, że Karol Józef Jahn, rodem z Tarnowa, 45 lat liczący, rel. rzym. kat., żonaty, ojciec 2 dzieci, nie ma nic wspólnego ze Stowarzyszeniem szewców krakowskich. Karol Józef Jahn był niegdyś w jakiejś spółce szewskiej, w której długów po uszy przy jego zarządzie urosło i przeto musiano spółkę rozwiązać. Podobno i teraz jest w jakiejś spółce przy ulicy św. Jana, ale jest to spółka kapitalistów a nie szewców. Karol Jahn nie był i nigdy nie będzie naszym dyrektorem.

Prosimy Wielmożnego Pana Redaktora o podanie do publicznej wiadomości naszego protestu. Z wysoce poważaniem *Szafa Andrzej*, sekretarz i zastępca starszego“.

* **Kara śmierci.** Trybunał sądu przysięgłych, któremu przewodniczył radca Giebułtowski, po całodziennym rozprawie, na mocy werdyktu Ławy przysięgłych skazał wczoraj na karę śmierci przez powieszenie Weronikę Dragalską, 21 lat liczącą, rodem ze Skrzynowa, i jej siostrę Marję, lat 26 liczącą, za zbrodnię nasadzonego morderstwa, popełnioną na dziecku dziesięciodniowym Weroniki, które ta ostatnia z namowy siostry wrzuciła do Wisły. Kara śmierci ma być wykonaną w ten sposób, że Weronika powinna być pierwsza stracona. Trybunał postanowił obie przedstawić do łaski monarszej. Oskarżenie wnosili zastępca prokuratora p. Katyński, obronę z urzędu prowadzili dr Jan Jakubowski i dr Wędrychowski. Jako rzeczoznawcy, lekarscy, którzy dokonali sekcji na zwłokach utopionego dziecka, zasiadali dr Ant. Filimowski i dr Ig. Schaitter.

Obrony w sprawie Tadeusza Gądomskiego podjął się adwokat krajowy dr Feliks Czesnak.

Gdzie „Wianki“? Otrzymujemy następujące pismo: „Wianków w Krakowie w roku bieżącym zaniechano. To szczególne, że w mieście tak ohocho zarządzającym różne obchody, nie znalazła się ani jedna instytucja do urzędzenia obchodu tak miłego, każdemu kto go rozumie. Coś w Krakowie się popsło“. Dla objaśnienia dodać musimy, że od lat paru „Wiankami“ zajmował się krakowski „Sokół“. Na wydział „Sokoła“ zatem spada odpowiedzialność za zaniechanie jednego z najdawniejszych obchodów.

* **W kościele św. Mikołaja** podrzuceno w poniedziałek popołudniu 7-letniego chłopca, niemową i kalekę.

* **Kronika policyjna.** Konrad Kowalcyk, konduktor kolei północnej, wzięwszy „milow“, tak się ululał, że na plantach począł robić awanturę o to, że Dąbrowski dostał 14 dni aresztu. Doprowadzony do dy-

rekcji policyjnej pretensje swoje spotęgował głośniejszymi objawami. Jako pijanego odwieziono Kowalcyka do szpitala OO. Bonifratrów.

* **Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie** donosi, że wskutek nunięcia się nasypu, został ruch wszystkich pociągów na liniach Iekany-Suczawa, Karapieżin-Czudin i Hadikfalva-Radowce, niemniej też ruch pociągów towarowych na linii Czerniowce-Iekany aż do odwołania wstrzymany.

Z powodu przerwy pomiędzy stacyami Turką i Kołomyją, przesyłki towarowe można nadawać najdalej tylko do stacji w Koraszowie. Rzeczono przesyłki do innych stacji poza Koraszowem w kierunku do Czerniowce, niemogą być przyjmowane.

* **Nowe zarządzenia telegraficzne.** *Wiener Ztg* ogłasza kilka nowości zaprowadzonych w ustroju telegraficznym. Praktycznie najważniejszą z nich jest znaczne zniżenie taksy za telegramy *dringend*, które będą opłacane podwójnie a nie potrójnie; przy telegramach mających mniej niż 100 słów, należytość za nagłość wynosić będzie 50 ct.

Godność podkomorzego otrzymał pan Aleksander Podlewski, koncepista w ministerstwie kolejowym.

Z Warszawy piszą do nas: Na dyrektorów kolei dąbrowskiej powołano pp. Erazma Piltza i inżyniera Skalkowskiego. — Pani Kazimierze Mączyńskiej pozwolono otworzyć w Warszawie szkołę rzemieślniczą dla kobiet. — Z Florencji donoszą do *Kurjera Warszawskiego*, że księżę Piotr Strozzi, członek jednej z najstarszych rodzin włoskich, senator królestwa, zaręczył się w Paryżu z hrabianką Braniką. Narzeczona, która często przebywała we Florencji, zjednała w towarzystwie tamtejszem powszechne uznanie dla swoich wdzięków i zalet. — Występy w teatrze rządowym Józefa Kotarbińskiego cieszą się powodzeniem. Krąży pogłoska, że artysta-literat pozostanie tutaj, na stałe. — Opera warszawska pozyskała na stałe Myszgę i panie Korolewicz i Strassera. — Występować na scenie teatru rządowego będzie wasz pierwszy amant Józef Śliwicki. — Bawią w Warszawie Henryk Siemiradzki i Wyciótkowski. — Nową ofiarę jaskini w Monako notuje *Kurjer Warszawski*. Syn warszawskiego kupca Gł. młodzieniec 19-letni, za poradą lekarzy udał się na kurację do Nicei. Niedołężony młodzieniec zabrał znajomość z kilku cudzoziemcami, którzy namówili go na wspólną wycieczkę do Monako. W pierwszym dniu pobytu Gł. wygrał około 4.000 franków, co go zachęciło do pozostania i próbowania szczęścia. Jak zwykle bywa, w dniu następnym „szczęśliwy“ gracz stracił nietylko poprzednio wygrane pieniądze, lecz całą swoją gotówkę w kwocie 2.000 franków. Niepowodzenie, oraz obawa przed ojcem tak mocno przejęły zdenerwowanego i chorego młodzieńca, iż za powrotem do Nicei wystrząsał z rewolwera odebrał sobie życie. Ojciec otrzymał wiadomość o wypadku już po pogrzebie.

Wyjaśnienie. Odbieramy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W numerze 34 *Głosu Narodu* z dnia 12 lutego b. r. przedrukowała szanowna Redakcya w rubryce „kronika“ artykuł Nr 3 pisemka *Sądcazanina* z dnia 1 lutego br. pod tytułem „Szkoła oprawców“, który zawiera nieprawdziwe fakty, osi mojej wysoce ubliżające, polegające na tem, że ja rzekomo w sposób barbarzyński znęcał się nad zwierzętami.

Będąc przekonany, że szanowna Redakcya daleką jest od zamiaru wystawiania ludzi niewinnych na pregiery publiczny, uprzejmie proszę o stwierdzenie z akt przeprowadzonego przeciw redaktorowi *Sądcazanina* p. Zygmunta Mayerowi, śledztwa sądowego, że fakty przez *Sądcazanina* w artykule powyższym podane, a w *Głosie Narodu* przedrukowane są nieprawdziwe.

Dziękując uprzejmie naprzód za przysługę, jaką mi szanowna Redakcya sprostowaniem tem wyświadczy, piszę się z wysokim poważaniem *Jan Pintscher*, maszynista w Jazowsku“.

* **Do Bochni**, na uroczystość sztandaru „Sokoła“, wyruszył wczoraj oddział wioślarski krakowskiego „Sokoła“.

Poszukiwanie spadkobiercy. Józef Garczyński urodzony w Mordarce pod Limanową dnia 12 marca 1875 roku jest jedynym spadkobiercą Anny Garczyńskiej, zmarłej w Tarnowie dnia 16 kwietnia 1895 r. Spadek wynosi blisko 700 zlr. a. w. a spadkobierca niewiadomo czy żyje i gdzie przebywa. Jeżeli ów Józef Garczyński umarł przed swą matką, naówczas dziedziczyłby dalsi jej krewni. Ktoby miał jakie wiadomości o owym Józefie Garczyńskim niechaj zechce ich udzielić kuratorowi drowi Mieczysławowi Gałęckiemu adwokatowi w Tarnowie.

* **Burmistrzem Jasta** wybrany został ponownie p. Alojzy Metzger, zastępca p. Józef Klier, asesorami zaś Romuald Palch, dr Andrzej Pawłowski i Antoni Wolski.

Podczas koncertu popularnego w miejskim parku dra Jordana w niedzielę dnia 27 bm. znaleziono metalowy (imit. złota), wisiorok od zegarka z emalowanym medaljonikiem, który właściciel może odebrać w handlu p. Jana Bajera przy ul. Grodzkiej.

Nekrologia. W Radłowie dnia 26 bm. zmarła w 64-tym roku życia Wilhelmina Seherantzowa, żona dyrektora dóbr radłowskich Leopolda Seherantza. Zmarła cieszyła się powszechnym szacunkiem i poważaniem tych, co ją znali, oraz gorącą miłością tych, co z nią się bliżej stykali. Była to zacna matrona, która doczekała się pociechy z licznych dzieci i wnuków, którzy ją wielką miłością i troskliwością i z jej zgómem tracą tę gwiazdę przewodnią, która tej licznej przez nią po Bożemu i na pociechę Ojczyzny prowadzonej rodzinie przyswiecała światłem i przykładem na każdym kroku życia, a łagodnością usposobienia i wrodzoną a rzadko komu właściwą słodyczą koła smutku tak swoim jak obcym.

Mimo strat dzieci, zawsze z losu zadowolona, o nikim nigdy źle nie mówiła, a pomoc niosła wszystkim utrapionym bez względu, czy się do niej udawano, lub nie.

Cześć pamięci tej zacnej matrony, po której cała miejscowość i okolica wrz z zrodziła w głębokiej pograżona żałobie.

Pogrzeb odbył się w Radłowie dnia 29 bm. o godzinie 4 popołudniu.

— Romuald Straszewski, słuchacz lwowskiej politechniki, Sodalis Marianus, zmarł 22 bm. w Żuklinie pod Przeworskiem na tyfus, którego nabawił się we Lwowie. Zmarły był synem p. Władysława i Michaliny z Janochów Straszewskich a bratankiem prof. Maurycyego Straszewskiego.

Teatr Literatura i Sztuka.

* We czwartek w „Otellu“ główną rolę Jago odtworzył p. Broggi Muttini, który zyskał u nas taką sympatię nietylko jako doskonały śpiewak ale i jako pierwszorzędnny aktor.

HUMOR.

Na znaną nutę.

Hej Judasza dziatwo,
Izraela syny —
Tę parową tratwą
Płyn do Argentyny.
Płyn ty czarna Sura
I ty ruda Hessa,
Śpiewajcie na hura
Wszystkie majufesa.

Przepływajmy w koło
Kawał morza brzydki,
Śpiewając wesoło:
„Wiwat polskie żydki!“

Atlantycka rzeka
Szybko nas poniesie,
Tam pan Goldstein czeka
Z dolarami w kiesze.
Weźmiem sobie pole —
Lecz ze oracz trudno,
To potem sprzedamy
Te ziemie paszkudną...

Przepływajmy w koło
Kawał morza brzydki,
Śpiewając wesoło:
„Wiwat polskie żydki!“

Bo to jest rzecz gojów
Pracować na roli,
Nasz żydek niegłupi,
Wun geszefy woli —
By na niego goje
Orali jak woły —
Żydek rośnie w pierze,
A goj?... pracuj goły!

Przepływajmy w koło
Kawał rzeki brzydki,
Śpiewając wesoło
„Wiwat polskie żydki!“

Z sądu przysięgłych.

W piątym dniu rozprawy karnej przeciw Klementynie Dąbrowskiej odbyło się przesłuchanie całego szeregu licznych świadków, a pomiędzy tymi dra Ertla i dra Ludwika Wiszniewskiego.

Pierwszy był współpikunem Grabowskiego. Grabowski zgłaszał się do niego, aby mu dr Ertel wyszukał nabywcę cessji, ofiarując 300 do 500 zlr. za pośredniczenie. Świadek atoli odmówił, bo uważał sprawę za niejasną. Był raz w Gorzkowie na polowaniu, gdzie poznał Gładyszową. Grabowski opowiadał wtedy, że Gładyszowa jest nałogową pijaczką, ale Grabowski, kiedy to mówił, sam był pijanym. Przy kolacji Grabowski nalał Gładyszowej szklanke rumu, a do tego trzy łyżeczki herbaty.

Dr Ludwik Soborowski znał i leczył Gładyszową od dłuższego czasu. Gładyszowa zażywała opium z porady Dra Madurowicza już od 20 lat. W Gorzkowie, gdzie świadek był wezwany telegraficznie, Gładyszowa zaliła się, że była komisja i że Zubrzycki chce ją zrobić warjatką. Po zarzyciu opium Gładyszowa stawiała się zazwyczaj spokojniejsza i wpadała w lekką senność.

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 28 czerwca (w południe). Boetticher podał się do dymisji.

Petersburg 28 czerwca (w południe). Pancernik „Gajgud“ u wejścia do zatoki Transund, skutkiem naderzenia o skałę podwodną, nie oznaczoną na mapach morskich, został tak silnie uszkodzo-

Julian Kurkiewicz

szybko i dokładnie. —

Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH I KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA:

Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do etarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa

STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich.

1542

ny, że mimo zarządzenia energicznych środków ratunkowych zatonał w miejscu, w którym morze ma 15 sążni głębokości. Oficerów i całą załogę ocalono. Zarządzono, co potrzeba, celem wydobycia pancernika.

Ateny 28 czerwca (w południe). Turcy obsadzili stanowiska na wzgórzu Agrapha, wskutek czego odcięto zupełnie Grekom odwrót. Gwałt Turków równa się podjęciu na nowo wojny.

Ateny 28 czerwca (w południe). Na wybrzeżach greckich dało się wczoraj uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi, które poczyniło wielkie spustoszenia na morzu. Łodzie i mniejsze statki wyrzucało morze w powietrze jak łupiny orzecha. Port Phaleron najbardziej został uszkodzony.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 29 czerwca (rano). Miastu naszemu zagraża bankructwo budowlane. Ceny cegieł spadły do 10 złr. za 1000, wskutek czego połowa tutejszych cegieł powstrzymała pracę. Banki już od dawna nie dają żadnych pożyczek na budujące się domy.

Kilonja 29 czerwca (rano). Kanclerz książę Hohenlohe odjechał stąd do Friedrichsruhe, aby złożyć wizytę księciu Bismarckowi. Hohenlohemu towarzyszą ambasador Bülow oraz rzeczywisty tajny starszy radca rządowy baron Wilmowsky.

Berlin 29 czerwca (rano). Oficjalnie donoszą z Kolonji, że cesarz powierzył ambasadorowi baronowi Bülowowi prowizoryczny kierunek urzędniczych zagranicznych, ponieważ stan zdrowia barona Marschalla wyklucza jego powrót do urzędowania. Bülow obejmie urząd po powrocie cesarza z północnej podróży. Obecnie sprawy zagraniczne prowadzi podsekretarz stanu baron Rotenhan. Bülow prawdopodobnie zostanie kanclerzem w jesieni, sprawy zagraniczne obejmie w takim razie Kidderlen Wächter.

Sofja 29 czerwca (rano). Mimo energicznych próśb austro-węgierskiego konsulatu, rząd bułgarski odmówił przeniesienia zwłok zamordowanej Anny Simon na cmentarz katolicki.

Paryż 29 czerwca (rano). Na polach Elizejskich znaleziono maszynę piekielną, której wybuch strasznie mógł przynieść szkody.

Petersburg 29 czerwca (rano). Zaprzeczają tu jak najkategoryczniej pogłosce puszczonej w świat przez jedno z pism berlińskich, jakoby ostatnimi czasy aresztowano tu wiele osób podejrzanych o to, że sprzedawały Austrii rosyjskie plany mobilizacyjne.

Londyn 29 czerwca (rano). Na odprawionem wczoraj przez nuncjusza papieskiego Sambucettiego w katolickiej kaplicy w Bromptonie uroczystym nabożeństwie na intencję królowej Wiktorji byli wszyscy bawiący w Londynie księżęta katolicy z wyjątkiem włoskiego następcy tronu i jego żony. W piśmie wystosowanem do szefa tutejszej katolickiej misji księża Neapolu oświadcza, iż dla tego nie był na nabożeństwie w Bromptonie, że Sambucetti nie chciał wyznaczyć mu odpowiedniejszego miejsca, należącemu się mu, jako następcy tronu włoskiego.

Katastrofa kolejowa.

Kołomyja 28 czerwca (rano). W nocy z soboty na niedzielę między godziną 12 a 1 w nocy zawałił się most na jednym z dopływów Prutu między stacjami Turka a Kołomyja. Przechodzący właśnie tamtędy pociąg osobowy Nr. 314 runął w części do wody, mianowicie wpała do spienionej rzeki lokomotywa, pięć wagonów osobowych i ambulans pocztowy. Katastrofa była w skutkach swych straszna — poniosło bowiem śmierć na miejscu 10 osób, a mianowicie: Kasjer pocztowy Rudnicki, konduktor pocztowy Właszyński, woźny pocztowy Diakow, maszynista Sachor, prowadzący pociąg, trzech konduktorów i trzech pasażerów.

Oficjał pocztowy Gnedinger leży śmiertelnie ranny w szpitalu w Kołomyi. Prócz tego ciężko rannych jest 26 osób. Wszystkie posyłki pocztowe, przekazy i listy przepadły. Szkoda ogólna wynosi według dotychczasowych obliczeń przeszło 500 000 złr.

Jawo przyczynę katastrofy podają oberwanie się chmury, wskutek czego woda podmulila filary mostu. Ruch pociągów między Stanisławowem a Kołomyją przerwany na czas dłuższy.

Lwów 28 czerwca (w południe). Z Stanisławowa nadeszła wczoraj o godz. 5 minut 35 następująca depecha do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie: „Z powodu oberwania chmury między Matyjuwami i Korszowem wczoraj około 11 w nocy z sąsiednich wyżyn spływająca woda z takim impetem na nasyp kolejowy uderzyła, że niespełna 8 metrowy podjazdowy most między Turką a Kołomyją w kilometry 192⁷/₈ w chwili przejścia pociągu Nr. 314 idącego z Işzkan pod nim

runął, a lokomotywa z tenderem, wóz służbowy, pocztowy ambulans i 3 wozy osobowe wpały do wody; ostatnie 5 wozów pozostały na torze. Nasyp na długość około 40 metrów zerwany. Prąd wody był tak silny, że jeden wagon i wiele części tychże poniesione na odległość 300 metrów. Lokomotywy do tej chwili (około pół do 4-ej po południu) nie widać z wody; z wagonów sterczą tylko dachy. Zagięto lub utonięto 3-ech podróżnych, maszynista, palacz, konduktor prowadzący pociąg i trzech ze służby pocztowej; oprócz tego ranni: 8-miu podróżnych lekko, ciężko zaś jeden funkcjonariusz pocztowy i dwóch kolejowych. Na przestrzeni Korszów Turka na kilometr długości kolej uszkodzona. Ruch osobowy z pomocą przesłania na miejscu wypadku, lecz jedynie przy dziennych pociągach otwartym będzie dziś pociągami 303 i 302, ruch towarowy aż do ukończenia prowizorium na przeciąg około 12-tu dni wstrzymany. Podczas wczorajszej burzy wzniesły pioruny w Kołomyi 10 w Turce 8 pożarów; wiele słupów telegraficznych strzaskanych. Nowe burze nadciągają. Osób zabitych 9 nie 10. Konduktora wagonu pakunkowego Szalicha przywieziono dziś o 9 wieczorem ciężko rannego do Lwowa. Namiestnik udał się wieczorem na miejsce katastrofy.

Kołomyja 29 czerwca (rano). Katastrofa zdarzyła się o godzinie pół do 2-ej w nocy. Wskutek zaważenia się przepustu wpały do wezbranej Kosaczówki: maszyna, tender, wagon z pakunkami, ambulans i 3 wagony pierwszej i drugiej klasy. Dotychczas znajdują się one jeszcze pod wodą. Pięć dalszych wagonów, urwawszy się, ocalało.

Od wczoraj rana pracują żołnierze nad wydobyciem wagonów. Dotychczas jest dziewięć osób zabitych, lecz się na tem ta cyfra, zdaje się, nie skończy, gdyż nie wiadomo, ile jeszcze osób może się znajdować pod wodą.

Dotychczas wydobyto zwłoki Djakowa i kuzynki pułkownika Odolskiego. Między zabitymi znajduje się lekarz pułkowy Zeidler odbywający podróż posłubną; żonę uratowano. Dalej zginęli maszynista Zacher, konduktor Ziembicki i palacz Krejezi. Z urzędników pocztowych uratowany był tylko asystent Gnaedinger, którego przewieziono do szpitala kołomyjskiego; inni zginęli.

Rannych jest 10 osób, trzy ciężko, siedm lekko, a mianowicie: Jekka Zeiler, Jędrzej Dobosiewicz, baron Feliks Loewenstein, Dwojra Lichtig, Bronisława Tempinśka, porucznik Szołginja, Stanisława Poromówna, Helena Kotowicz, Samuel Schwarz i konduktor Szalich.

Dyrektor kolei państwowych w Stanisławowie, Festenburg i referent Dębiński są od rana na miejscu.

Kołomyja 29 czerwca (rano). Oficjał pocztowy Gnaedinger zmarł wczoraj rano w szpitalu. (Jest to więc, jak dotychczas, dziesiąta ofiara katastrofy. Red.).

Kołomyja 29 czerwca (rano). Lekarza pułkowego Jana Zeidlera, znaleziono w Korolówce, dającego słabe oznaki życia. Jest nadzieja uratowania go.

Kołomyja 29 czerwca (rano). Lekarz pułkowy dr Franciszek Zeiler z 41 pułku bukowińskiego, odbywał właśnie podróż posłubną z żoną, która pojął poprzedniego dnia. Młoda para jechała do Iglawy na Morawach. Pani Zeilerowa, ówra kupca czerniowieckiego Strzychawki została uratowana. Odniosła tylko pokaleczenia lżejszego rodzaju i jest w takim rozdrażnieniu z powodu katastrofy, że obawiają się o stan jej umysłu.

Odłączenie pięciu ostatnich wagonów osobowych drugiej klasy zawdzięczać podobno należy tylko przytomności umysłu konduktorów Bittnera i Winnickiego.

Kołomyja 29 czerwca (rano). Wśród zabitych pasażerów ma się znajdować lekarz pułkowy z Iglawy, Zeidler, wraz z żoną.

Kołomyja 29 czerwca (rano). (Dz. p.) Od jednego z pasażerów ostatnich pięciu wagonów pociągu które urwawszy się wskutek gwałtownego wstrząśnięcia uniknęły zagłady, — usłyszałem następujący opis wypadku: „Wyjeżdżając z Kołomyi, nie przeczuwaliśmy nic złego; słyszeliśmy wprawdzie szum ulowy i łoskot piorunów, lecz nikt nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Nagle, w kilka minut po wyjeździe z dworca kołomyjskiego doleciał nas jakiś głuchy łoskot, zaczęliśmy w tej samej chwili nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie... Powietrzem targnął rozpaczliwy krzyk dziesiątek głosów, uderzyliśmy głowami o siebie i uczuliśmy, że wagony nasze zatrzymały się gwałtownie. To nas uratowało. Pięć wagonów trzeciej klasy, zabremzowane w ostatniej chwili przez konduktora, urwało się i pozostało na torze. Gdyśmy w chwilę potem przerażeni wydostali się z wagonów, ujrzeliśmy przed sobą w mglistych zarysach nocy tylko fale spienione i spienione, toczące się na wschód z głuchym pomrukiem,

urywające nam prawie z pod stóp ziemię, piędz po piędzi... O jakimś ratunku mowy być nie mogło...“

Korszów 29 czerwca (rano). Przyczyną katastrofy zaważenie się murowanego przepustu na potoku Kosaczówka, o 7¹/₂ metra napiętości. Na dwie godziny przed katastrofą nastąpiło oberwanie się chmury, a fala wody tak silnie uderzyła o nasyp, iż go podmulila. Burza szalała straszna. Pioruny wahały co chwila i wzniesły kilka pożarów w Kołomyi i Korszowie.

Przemysł 29 czerwca (rano). Arcyksiążę Ferdynand wyjechał na miejsce katastrofy. Cessz telegraficznie zapytywał ks. namiestnika o rozmiary nieszczęścia.

Lwów 29 czerwca (rano). (Dz. pol.). Grozą przejmująca katastrofa, jaka między Turką a Kołomyją nastąpiła, przeraża bardziej jeszcze, niż rozmiarami — swą nagłością niespodziewaną a straszną. To, co się stało, było dla wszystkich niespodzianką, chociaż — przytaczam tu zdania fachowców, jakie mi się w przelocie zebrać udało — możliwość podobnego wypadku powinna była być przewidziana już wówczas, gdy kolej lwowsko-czerńowiecką budowano. Na przestrzeni mianowicie między Turką a Kołomyją znajduje się dział wód i tor kolejowy przerzyna na tej przestrzeni jar dość głęboki, na dnie którego wije się niepozorny zresztą potok Kosaczówka. Ażebym wszelkiemu możliwemu niebezpieczeństwu zapobiedz, należało zatem zbudować długi i kosztowny, o wielokrotnem rozpięciu łukowym, lub też wprost na silnych filarach oparty wjadukt. Dlaczego zamiast tego wjaduktu — za głosnej w swoim czasie żydowskiej gospodarki barona Ofenheima zbudowano tylko wysoki nasyp kolejowy o jednym i to zaledwie siedm i pół metra szerokim przepuszczeniu, nie pora dziś dociekać.

Nagle w sobotę około szóstej wieczorem rozszalała gwałtowna burza nad Ottynją i okolicą, a około jedenastej w nocy przesuwała się ku Turce i Kołomyi. Było to istne rozpasanie się żywiołów. Grom uderzał po gromie, wszystkie potoki, strumyki i rzeki weszły gwałtownie; w samej Kołomyi wzniesły pioruny cztery pożary, a w okolicach Korszowa i Turki — dziewięć. Przy oslepiającym świetle błyskawic widzieli ludzie, jak ziemia pod ich stopami pokrywa się wodą, cała Kołomyja była zalana, na niektórych ulicach stała woda na pół metra wysoko. W dolinie między Turką a Kołomyją coraz głoźniej huczała Kosaczówka.

Jeszcze o godzinie 12 w nocy, pociąg ciężarowy o dwóch maszynach, przebył szczęśliwie miejsce katastrofy, a tuż przed nadejściem pociągu osobowego nr 314, budnik kolejowy zwiędając fatalną przestrzeń, znalazł wodę o metr poniżej niweloty t. j. toru.

Jednak woda przybywała gwałtownie. Zannrzyży się w niej najpierw trzy domostwa, stojące o kilkadziesiąt metrów przed nasypem, przy drodze wiodącej do Kołomyi. Stopniowo — wdarła się woda przez drzwi do wnętrza, za chwilę już dosięgła okien, a jeszcze za chwilę — szumiła tuż pod strzechami. Przerażeni mieszkańcy, zaledwie pospieszną ucieczką na dachy uratować zdołali swe życie... I w tej właśnie strasznej chwili nadbiegł od Kołomyi pociąg osobowy, zdążający ku Lwowu.

Noc była ciemna, maszynista nie mógł spostrzedz niebezpieczeństwa. Lokomotywa wpała na żelazne wiązanie przepustu, przebyła je i już przedniemi kołami dotykała toru na nasypie ułożonego, gdy podmulone przez napierającą wodę podmurowanie przepustu osunęło się pod ciężarem tendra. Nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie. Tender, osuwając się, ściągnął za sobą napowrót lokomotywę, a nadto, wóz pakunkowy, ambulans pocztowy i trzy wagony o przedziałach pierwszej i drugiej klasy, Wszystko to w jednej chwili stoczyło się w głęboką na 5 metrów wodną przepaść. Zanim wśród dzikiej nocy przebrzmiał przeraźliwy krzyk ginących ofiar, zamknęły się spienione fale nad topieliskiem, pogrążając w swych nurtach dziesiątki jestestw, pełnych do niedawna siły, życia i nadziei na przyszłość.

Zimny, bezlitosny żywioł wodny, zapanowawszy nad atakowaną przez siebie przestrzenią, pogrążył w złowrogiej wrzawie burzliwej nocy setki jęków i przekleństw i błagań wołających do nieba o zmiłowanie... Gdy po krótkiej chwili ucichły okropne głosy, śmierć osłoniła czarnymi swemi skrzydłami 40-metrowy przełom uczyniony przez wodę w torze kolejowym, a mętna, brudna i spieniona fala pokryły dziesiątki pragnień i marzeń i sił żywotnych istot, co niewinnie wpały w zagubę...

Dr. R. Ławrowski, Adwokat
przeniół kancelarię swoją Rynek Nr. 38,
Linja A-B, dom Wgo Mauriziego. 1715

Dr. J. Szewczyk
przeprowadził się
na ulicę Floryańską Nr. 13,
ordynuje od godziny 2 do 4-ej. 1797

„Premie“ Tow. Przyjaciół sztuk pięknych

jak i wszelkie inne obrazy, oprawia w ramy po cenach nader niskich

1545

magazyn RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, Plac Marjański Nr. 1.

10 Parcel budowlanych

w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego **jest jeszcze do sprzedania.**

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

1555 8 0

Restauracja w Hotelu Pellera
P. Wójcickiego w Krakowie.
 Obiad za 1 zlr. 1531
 Wtorek dnia 29-go Czerwca b.r.

I. Consomme z kalafiorom
 Zupa rakowa
 Rosół z grysikiem
 Sandacz à la Normand
 Omlet à la admiral
 Szparagi z masłem

II. Szt. mięsa sos Robert
 Kurecze po wiedeńsku
 Rostboeuf ang.
 File de boeuf à la R. tzyld
 Steak de veau à la Royal
 Tort Sachera

III. Łazanki z szynką
 Poziomki
 Ser — Owoce — K.

Kolacja z 3 dań 75
MILION własnego wyrobu
 dziczyzny kilogr. zlr. 4-50.

Un français, 1803
 enseignera lecture, traduction,
 conversation, grammaire et orthographe, style, littérature, aux personnes désirant apprendre la langue française durant les vacances. — S'adresser à G. M. Garret, de 10 heures à 12 matin de 2 à 3 heures après midi, rue Karmelicka Nr. 1, 1-r étage.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścinkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
 Cenniki przesyła się franco. 1527

Brzytwy
 szwajcarskie
Arbenca
 33 0 poleca 1533
W. HALSKI
 Kraków, Sukleńnice.

Jeden numer dorożkarski do sprzedania.
 wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1626 8 10

Polwark
 33 morg obszaru, w czem 70 roli, 22 łąk, 53 pastwisk, 9 pięknego lasu świerkowego — 3 1/2 mili od stacji Sambor, mila od nowo budowanej się mającej kolei przez Turkę na Węgry — ma za 2,000 fl. do sprzedania Jan Strycharski — Adm. „Głosu Narodu“. 7 10 1647

Sklep
 wielki duży, widny, z dwoma ulokowanymi w piwnicy, odpowiednimi na warsztat, skład maszyn i rowerów przy ul. Florjańskiej l. 34, w skład maszyn i rowerów (Neidling) jest od 1-go czerwca b. r. do wynajęcia. Blizsza wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 4 0 606

Na sezon obecny dla letników i Zakładów leczniczych
 POLECA
Dom handlowy Ant. Hawełka
 W KRAKOWIE

Koniak oryg. francuski leczniczy, najlepsze marki, **Wina** białe i czerwone francuskie, **Malagi** stare, **Wino pomarańczowe**, **Wina naturalne węgierskie**, **Porter angielski prawdziwy**, **Szynki** oryginalne westfalskie, **Kawior** mało solony, **Pasztet** z drobiu i dziczyzny, **Bulion** przedni z dziczyzny, **Extract mięsny Libiga**, **Maggi** essencja bulionowa, **Pepton**, **Kompoty** z różnych owoców, **Alberty**, **Sucharki** Grahama i t. d. — oraz 1435 6 6

Wody mineralne naturalne krajowe i zagraniczne.
 POSYŁKI ODWROTNIE.

Żegiestów w Galicji nad Popradem,
 stacja pocztowa i kolejowa,
 telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.
 Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 9-10 1175
Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.
 Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Smierć myszom. **Smierć** szczurom.

Jedyna niezawodna TRUCIZNA
 na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonia (głirowe) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. nieszkodliwa. Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek zdumiewający. Wysyłki w puszkach po 30 — 60 et. i 1 zlr., pocztą o 10 et. więcej (za list fracht. i opakow.) skutecznie odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorium przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. w BOCHNI.
 1 Klgr. trucizny 2 zlr., 4 1/2 Klgr. zlr. 7-50. 1526 66
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano, **zupełnie wolna od krochmalu**
FRANCISZKA GIACOMELLI'ego
wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci
 dostawcy Towarzystwa e. k. państwowych urzędników Austrii.
 Wiedeń XV/1 Robert Hamerlinggasse 1.
 Rozliczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena stoika wielkiego 80 et., mniejszego 45 et. 1624 6 20
 Składy u p. p. Aptekarzy: w Krakowie u G. Otowskiego „pod słońcem“ rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod „złotym słońcem“, Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem“ i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem“ i również we wszystkich aptekach i droguerjach.

Mieszkanie
 do wynajęcia zaraz:
Ul. Radziwiłłowska Nr 14, trzy pokoje, przedpokój i kuchnia i piętro.
Ul. Stachowskiego l. 85 pokój z kuchnią w oficynie.
Ul. Krowoderska l. 151 (w uliczce) stajnia i wozownia. 1789 2 4
Wiadomość u stróżów.

Prośba!
Starzec 80-letni męczennik i wzięty polityczny w roku 1846, utraciłszy swe mienie przez różne wypadki krajowe i elementarne, bezsilny i chorowity, nie jest w stanie zapracować na siebie i żonę starowitą udaje się do sere litosliwych Szanownej Publiczności o łaskawe **wsparcie**. Datki na ten cel przyjmuje Administracja szanownego pisma „Głosu Narodu“. 1151

Piotr Bandała
 majster kowalski przeniósł się z Kleparza na ul. Łobzowską Nr. 35, do własnego domu i poleca się z wykonywaniem nowych Powozów, wózków, wozów, sani i kucia koni. 4 15 1733

Wózek
 nowy na resorach zaraz do sprzedania za przystępną cenę, przy ul. Łobzowskiej l. 35, Piotr Bandała. 1734 3 3

Subjekt starszy
 obeznany dobrze z handlem kolonialnym, biegły w języku niemieckim, znajdzie zaraz **umieszczenie** w jednym z pierwszorzędnych handli w Krakowie. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 5 4 1744

Rower
 angielski do sprzedania ul. św. Tomasza l. 4. 4 6 1763

Osoba
 w wieku 40 lat, zdrowa, energiczna, znajdująca się na wszelkiej gałęzi kobiecego gospodarstwa — **przyjmie posadę** zarządu większego domu, u kawalera lub na plebanji. Zgłoszenia pod l. N. N. poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inwentarowego. 1763 3 3

Wysprzedaż obory
 24 **Siementhalskiej** 1780 **30 krów** tyleż jałownika po 30 i 35 et. za 1 kl. żywej wagi, odbędzie się w dniu 30 b. m. we Wróblowicach, stacja kolei Gromnik. **ZARZĄD**

Serownia Parowa w Wielkich Drogach
 poleca znakomite
Séry śmietankowe
 krajowe
Fromage de la Trappe i Camembert.
 Do nabycia w handlach kolonialnych i delikatesów. 1474 14 0

UCZNIA
 na dobrych warunkach **przyjmie apteka** 1769 w Grybowie. 3 6

Młodzieniec
 z ukończoną maturą **poszukuje lekcji** na wieś na czas wakacyj. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika dla P. M. 1760 3 3

ROWER
 angielski pneumatyk (Allright) w jak najlepszym stanie, — oraz **rower dla studenta** mniejszy do sprzedania. Adres w Adm. „Głosu Narodu“. 1778 2 3

Poszukuje się osoby
 młodej (panny) wykształconej, chrześcijanki, mówiącej po niemiecku do handlu towarów modnych. Blizsza wiadomość przy ul. Zwierzynieckiej l. 91 p., drzwi Nr. 4, od godz. 1 do 3. 1785 2-2

Do sprzedania kamienica
 2 piętrowa, blachą kryta, 6 okien frontu z małym ogrodkiem na 8% dochodu. Wolna od podatku. Cena 17 tysięcy, 10 tysięcy może pozostać na hipotece. Zgłoszenia pod **A. Z. 200** do Adm. „Głosu Narodu“. 2 3 1786

Dzierżawa
 koło Krakowa, stokilkadzieściąt móg gley I-ej klasy, z inwentarzem żywym i martwym do odstąpienia zaraz. Adres poda Administracja „Głosu Narodu“. 1776 2 3

OSOBA
 w średnim wieku, poszukuje miejsca jako kasjerka lub ekspedjentka, lub też do towarzystwa starszej pani, opieki panienki, zajmie się chętnie gospodarstwem domowym, opieką nad dziećmi. Na żądanie kaucja. Adres: Kraków ulica Szlak l. 43. **Wna Szeligowska** 1 3 1804

Do sprzedania
 za umiarkowane ceny, przy głównych ulicach. **SKLEP** towarów mieszanych. **KAWIARNIA** mała z kompletnym inwentarzem, albo sam inwentarz. Wiadomość, ul. Karmelicka l. 21 sieni II parter, mieszkanie l. 1799 1-3

Ogrodnik
 z bardzo dobremi świadectwami **poszukuje posady** od 15 lipca lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Głosu Narodu“ pod literami **A. W.** 1761 3 3

Inteligentna osoba
 Niemka, ktoraby chciała spędzić wakacje w domu obywatelskim na wsi bezpłatnie. **raczy się zgłosić** do Administracji „Głosu Narodu“. Żądana tylko stała konwersacja niemiecka. 5 5 1720

Lekki powozik
 niekryty — **do sprzedania**. Wiadomość u **Jana Bauscha** w Krakowie, ulica Długa Nr. 34. 2-3 1788

Kupna
poszukuje zaraz, dobrze prosperującego handlu korzenno-delikatesowego w Krakowie lub na prowincji. Zgłoszenia upraszam pod **K. P.** post. rest. Dębowiec koło Jasła. 1790 2 4

2 sklepy
 wraz z pomieszkaniem lub bez, w nowym domu, przy ulicy Karmelickiej Nr. 8 **do wynajęcia**. — Wiadomość na miejscu. 2-3 1791

!Okazja!
100 mrg. stawów
 pysznych, zarybionych, spuszczalnych, 1449
300 roli I-a

z kawałkiem lasu dobrego w ślicznej, żywej okolicy, pomiędzy od stacji kolei, w Krakowskiem, z dobr. budynk., po 200 zlr. za morg — **ma zaraz do sprzedania** Jan Strycharski w Krakowie. Kapitał potrzebny 40.000 zlr.

Wies 387 morg
 w czem 268 roli, 28 łąk dobrych, 5 ogrodu. 64 lasu zaszanowanego, 17 pastwisk, 10 pod budowlę i drogami, z dobrimi budynkami, w dobrej ziemi w powiecie wielickim za 110 tysięcy, z których 48,000 Banku pozostaje **do sprzedania.** Wiadomość blizsza w Adm. „Głosu Narodu“. 0 0 1478

WYSTAWA książek do nabożeństwa — **KILKADZIESIĄT** wzorów listew na ramy — **SETKI** ramek gotowych, formatu gabinetowego z rozmaitego materiału — **TYSIĄCE** medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — **MILIONY** obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe **PASSEPARTOUT** do tychże — **specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**
WAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKA „Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8. 1521

Dzieła śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencje o powołaniu. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 20 ct. więcej.

Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odciskach, wierszem. Cena 1 zł. austr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej, — są do nabycia w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi. 1530

Istniejące od lat 12-tn

konces. biuro stręczeń służby

przeniesione z ulicy Mikołajskiej na ulicę św. Anny pod Nr. 11

MARYI KOBIAŁKOWEJ

poleca: Bony umiające język francuski, niemiecki i polski, Panny służące, Bony niemieki, gospodynie, kucharki, ogrodników, kucharzy, lokaj, polowych, stróży kamienicznych dostarczam bez honorarjum. 1756

Ciesząc się dotychczasowymi względami Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Antoni J. Piotrowski

Fabrykant Bilardów

obejmuje wszelkie roboty bilardowe, a mianowicie: zakupuje stare i sprzedaje używane, oraz przerabia z większych na mniejsze na najnowszy fason, obciąża sukna, odświeża mantynele i t. d. i reperuje kije bilardowe.

Jako specjalista będąc w pierwszorzędnym fabrykach w Wiedniu, ręczę obok umiarkowanych cen za dokładne i sumienne wykończenie. 1762 3 8

Kraków, Stradom Nr. 3 — parter.

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica**
z Krakowa 5 godzin jazdy,
ze Lwowa 12 godz.,
z Białymostu 12 g.

Krynica

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. — Apteka.

c. k. zakład zdrojowy w Galicji

w łopatkach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej (godzina bitej) 2 drogi. Na stacji wygodne powozy.

SRODKI LECZNICZE: Zdroje bardzo silnej szczawiny wapiennej i magnezowo-sodowo-żelaziste. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza oczyszczane. [W roku 1896 wydano 40.000]. Nader skuteczne **kąpiele borowinowe**. [W roku 1896 wyd. 16.000]. **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dra Eversa. [W r. 1896 wyd. 13.000]. **Kąpiele rzeczne.** Klimat wzmacniający podłażejski. **Wody mineralne** miejscowne i wszelkie zagraniczne. Kefir. Żółta. Mleko sterylizowane. **Gimnastyka lecznicza.** Apteka.

Lekarz zakładowy Dr L. Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących. **Mieszkania** — przeszło 1.000 pokoi z całonocnym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyk.

Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracja, Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie, Kościół katolicki, Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała [dyrektor A. Wronski]. **Stały teatr.** Koncerty, odczyty, bale.

Spacerowy w urocz. okolicy Karpat. Rozległy park szpilkowy wzorowo urządzone około 100 morgów obszaru.

Frekwencja w roku 1896: 4600 osób. 1497 3 5

Sezon od 15 maja do 30 września W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji demu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się się ubogim zadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p.

Rozsełka wód mineralnych krynicyckich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Blizszych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta wysyła

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Majątek lasowy

5800 morg obszaru, w czem 200 roli z wielkim parkiem i ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarzeni, reszta lasu przelichnego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mgr., w wieku 50-70 lat 884 mgr., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerywaną szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej, w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony **jest za cenę 350.000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.**

Zwrot złr 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80 cio letni pozwala na ciężie 70 mgr. lasu rocznie. 1685 6 10

Opisy szeregowe i wyjaśnienia bliższe przesyła Wny Jan Strycharski Kraków, — za przysłaniem marki za 50 ct.

AKADEMIK

poszukuje na czas wakacyj lekcji na wsi. Przyjmuje także obowiązki sekretarza. Zgłoszenia dla J. B. Nr. 1767 do Adm. dziennika. 2 3

Z dniem 1 Lipca 1897 jest folwark

o circa 200 morgów obsianych w równi nad Dunajcem pod potcztą i przy gościńcu z domem mieszkalnym w okolicy przyjemnej na lat 6

do wydzierżawienia.

Reflektanci raczą się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu“. 1782 2-3

Emerytowany nauczyciel

z długoletnią praktyką, podejmie się **przygotowywać uczniów** do wstępnego egzaminu do szkół średnich również przyjmie inne zajęcia np. zarządcy domu itd. Na żądanie może się okazać z najchlebniejszemi świadectwami. Zgłoszenia do Adm. dziennika pod l. Z. O. L. 1774

Na letnie mieszkanie w Makowie

jest mały dom z meblami zaraz do wynajęcia. Lasek, kąpiele rzeczne w bliskości. Blizsza wiadomość w handlu W-go J. Kulczyńskiego w Krakowie, ul. Florjańska l. 55. 1 3 1800

Cremonskie skrzypce

z roku 1721, zrobione przez Antoniego Stradivariusa są do nabycia za 50 złr u. Jana Erychleba lekarza miejskiego w Kalwarii. 1801

Do interesu

przynoszącego 50% zysku poszukuje się **wspólnika** z kapitałem 2 tysięcy. Informacji udzieli Tomasz Schellenberg — Kraków. 1 3 1795

Maszynista

ślusarz, mechanik, **przyjmuje zarząd większych kamieniołomów** lub zakładów, gdzie są wodociągi lub inne mechaniczne urządzenia w Krakowie. Adres podać Adm. „Głosu Narodu“. 1793 1 3

Restauracja

z całym urządzeniem, wśród m. Krakowa jest zaraz do odstąpienia za cenę przystępną. Blizsza wiadomość w handlu W. P. Jana Bajera Kraków, ulica Grodzka l. 10. 1434 1 3

Właściciel realności

życzy sobie **objąć administrację domów**. W razie potrzeby może złożyć kaucję. Podgorze, ulica Nadwiślańska Nr. 16. 1796 1-1

Poszukuje się dwóch mieszkań

po 4 pokoje i kuchnia od 1-go października w Krakowie. Warunki: parter, suche, używalność ogrodu dla dzieci lub obszerny podwórzec. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla P. R. 1794

Folwark

koło 200 morgowy, w czem 50 najlepszych łąk, tuż pod Krakowem przy szosie, budynki w b. dobrym stanie, dochód suchy 600 złr., mogący być z łatwością, podniesiony do 1000 fl. jest zaraz do sprzedania pod korzystnymi warunkami.

Szczegółów udzieli J. Str. „Głosu Narodu“ Kraków. 8 10 1591

SKLEP w Bynku

i sklep obszerny z tokałem przy ul. Szewskiej do wynajęcia.

Wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. 1783 2 3

Ważne.

Maszyny i sprzęty rolnicze, jak grabiarki, młocarnie ręczne, konne i parowe, lokomobile, motory, siewniki, plewniki, silnikawki ogniowe i t. p.

Ed. Kokora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 1723

Dobrze i prędko ostrzy brzytwy

6 10 fryzjer 1709 przy ul. Wolskiej l. 1.

Poszukuje się do kupna majątek

ziemskiego 3 4 w rozległości od 500 do 1000 m. z lasem. Zgłoszenia S. S. post. rest. Nowy Sącz. 1770

Piękna wieś

470 mórg obszaru, w czem 180 lasu od 15-40 lat, roli 260, łąk 10, ogrodów 8, pastwisk 12, stawów 8. Młyn, tartak — w okolicy pięknej, zdrowej, między Tarnowem a N. Sączem milę od stacji kolei, w glebie dobrej, z dobrymi budynkami i inwentarzem, z zasiewami: Pszenicy 50, żyta 45, jęczmienia 35, bobu 15, grochu 6, wyki 10, owsa 35, ziemniaków 100, buraków i innych 7 — jest za cenę 75.000 złr. z których 21.000 reszty długu, zostaje przy hipotece — każdego czasu do sprzedania i objęcia.

Blizsze szczegóły i opis do Adm. „Głosu Narodu“. 6 10 1683

Potrzebne od 1 października pomieszkanie

złożone z większego salonu, większej sali jadalnej i trzech mniejszych pokoi na I lub II piętrze z dużą, widną kuchnią i spiżarnią w cenie do 600 fl. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“. 5 5 1719

Urządzenie sklepowe

w dobrym stanie, nadające się dla szewca, kapelusznika i t. d. — oraz

kasa z marmurową płytą

za przystępną cenę do nabycia w handlu obowią

G. Werner przy ulicy Szewskiej 16.

Handlowiec

starszy, powróciwszy z zagranicy po odbyciu służby wojsk., fachowo wykształcony w zawodzie kupieckim, władający kilkoma językami w słowie i piśmie, posiadający jak najlepszą rekomendację z większych i znanych firm zagranicznych, **poszukuje posady**, jako zarządzający lub ekspedjent w handlu galant. nieciarskim lub papierowym. — Uprasza przesyłać oferty pod adresem: „Mercury 1897“. Prądnik czerwony. 1787 2 3

Apteczki kompletne Ks. Wszystkie zioła (świeże) Kneippa

Mydła oryginalne poleca 1725

apteka pod „Złotą głową“

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek główny L. 13.

Porebski & Zimler

Kraków, Rynek Nr. 7 polecają po cenach nadzwyczaj niskich

Podszewki

lewantyna, satyna, cloth, croise, kamlot, orlean, włosiankę kauczuk, cloche, Eisen-garn, muszlin i organtyn.

Wstażki jedwabne.

Perkale i szyrtingi z pierwszorzędnej fabryki Schrolla.

KORONKI:

jedwabne, niciane i tiulowe. 1121

SKLEP

do wydzierżawienia zaręcz. przy którym jest oprócz handlu towarów mięsnych, trafik, sprzedaż nafty i węgla i trunki słodzone, pod przystępnymi warunkami. Wiadomość, Urzęd. Nr. 46. 1798 1 4

Malarzy

pomocników dekoracyjnych zamiejscowych potrzebuję — Szpitalna 3, Kraków. 1784 2-3

Do wynajęcia

przy ul. Loretańskiej l. 4: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze. 3-3 1771 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II-giem piętrze.

Jakania i wszelkich wad w mowie

Leon Stępowski

Art. Dramat. Teatru miejskiego w Krakowie, przy ulicy Długiej Nr. 13. **Niedotężne i nierozwinięte umysłowe dzieci** przyjmuje na naukę i pomieszkanie — oraz opiekę ojcowską pod okiem specjalisty lekarza. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj wszelkich ndziela: Bióro komisowo-rolnicze WP. Jaraczewski i Spółka w Krakowie Rynek główny Nr. 33. 1562 6 16

Nowość! Nowość!

na placu Dietla Benoit Ahlersa

Teatr mały i cyrk

We wtorek d. 29 czerwca dwa wielkie przedstawienia po południu o godz. 4 1/2 i o 8 wieczorem. **We środę d. 30 czerwca nieodwołalnie dwa pozeźnalne przedstawienia** o g. 4 1/2 i o 8 wieczór

Nowo założona koncesjonowana Ajencja Stręczenia służby Jadwigi Strzałkowskiej

W Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze pietro poleca każdego czasu tak w miejscu jak i na prowincję wielki wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, nianie, dziewczynek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokaj, karbowych, polowych, stróżów kamienicznych i innych fachowych ludzi. Łaskawe zlecenia wykonuje jak najszybciej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych.

Maurycy Sieber

urządzenie upoważniony geometra cywilny i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy,

wykonuje wszelkie podziały gruntowe, parcelacje większych obszarów (dworskich), mapy do uregulowania stanu hipotecznego, wszelkie odgraniczenia i w ogóle czynności w zakres „miernictwa“ wchodzące. (Telefon 256). Kraków, ul. Sławkowska L. 16.

Związek Bankowy W KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością zawiadamia niniejszem, że z dniem 15-go czerwca b. otwiera swe biura w Krakowie

przy ulicy Stolarskiej L. 9, I. ptr.

W zakres działalności Związku Bankowego wchodzi według statutów następujące działy: 1) eskontowanie weksli; 2) przyjmowanie wkładek oszczędności i ich oprocentowanie; 3) udzielanie pożyczek hipotecznych na cele budowy i parcelacji; 4) eskontowanie promes hipotecznych; 5) udzielanie pcom, przemysłowcom i rzemieślnikom zaliczek na ich wierzytelności nie pokryte weksłami za odpowiednią gwarancją.

Dążeniem Związku Bankowego przede jest do starczyć członkom swoim potrzebnych do handlu i przemysłu środków obrotowych w sposób tani i dogodny — przyjmowaniem zaś wkładek na książeczki szerszej koła oszczędności pobudzić. 1699 6 6

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych W. BEŁDOWSKIEGO. Magistrowa i chemika

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku i tutkach „Noris“ nie ma napisu „W. Bełdowski“